

Przedobornik

Codziennie ilustrowane pismo narodowe i katolickie

Nr. 278

Ł

Rok 66

Sobota, dnia 28 listopada 1936

Na froncie walk w Hiszpanji

Krwawe demonstracje w czerwonym Madrycie

Wojska powstańcze znów bombardują — Odparty atak czerwonych — Ludność domaga się oddania czerwonej stolicy powstańcom

Berlin. (Tel. wł.) Według doniesień z frontu madryckiego, artylerja czerwona podjęła w ciągu srody ponowny ogień na linie powstańcze, a równocześnie piechota czerwona oraz oddziały techniczne ponowiły swoje ataki na dzielnicę uniwersytecką i most sowiański. Natarcia te pozostały bez skutku i zostały przez oddziały marokańskie z wielkimi stratami dla czerwonych odparte. Artylerja narodowa ostrzeliwała z dużym powodzeniem pozycje czerwonych w północnej dzielnicy madryckiej Cuatro Caminos.

Po czterodniowej przerwie nad stolicą ukazały się znów w środę popołudniu powstańcze samoloty niszczycielskie. Eskadra, złożona z 6 bombowców, z dużym skutkiem bombardowała ważniejsze punkty strategiczne czerwonych, lecąc z powodu niebardzo przejrzystej atmosfery na niskiej wysokości. Pościg samolotów czerwonych oraz działalność artylerji przeciwlotniczej wojsk czerwonych były bezowocne, gdyż samoloty narodowe wróciły po skończonym bombardowaniu, nie odnosząc szwanku, do swych oddziałów macierzystych.

Według relacji uchodźców i żołnierzy milicji, którzy przeszli na stronę powstańców, na terenie stolicy, opianowanym jeszcze przez wojska czerwone, panuje ogólny chaos. Przez cały dzień niemal odbywają się pochody demonstracyjne, w których manifestująca ludność domaga się zakończenia krwawej walki bratobójczej i poddania się miasta. Demonstracje te niejednokrotnie przybierają bardzo krwawy charakter i z konieczności tłumione są przez wojska czerwone z bronią w ręku.

Do szeregów powstańczych

Dublin. (PAT.) W ślad za gen. O'Duffy, który w ubiegłym tygodniu

z 40 członkami brygady irlandzkiej udał się do Hiszpanji, aby wstąpić do oddziałów powstańczych, wyjechał do armji gen. Franco drugi przewodca „niebieskich koszul” Eronin.

Strefa neutralna na wodach Barcelony

Paryż. (PAT.) Havas donosi z Londynu: Otrzymano tu wiadomość, że władze powstańcze zakomunikowały władzom marynarki brytyjskiej, iż na wodach portu Barcelony utworzona będzie, zgodnie z życzeniem W. Brytanji, strefa neutralna.

Forteca w ambasadzie niemieckiej w Madrycie

Zabarykadowało się w niej 45 Hiszpanów, przeciwników czerwonego rządu

Walencja. (PAT.) Hiszpańska agencja rządowa donosi: Policja zauważyła, że po wyjeździe reprezentacji dyplomatycznej Niemiec z Madrytu kilkadziesiąt osób przebywa jeszcze w opuszczonym gmachu ambasady. Podczas przeprowadzonej rewizji odkryto 45 osób, wśród których było wielu Hiszpanów.

Wnętrze gmachu ambasady zamienione zostało w fortecę, zaopatrzoną w

Widmo głodu nad Madrytem

Ludność rabuje transporty żywności przeznaczone dla wojska — Ryż i kartofle jedyną strawą

Talavera de la Reine. (PAT.) Specjalny korespondent Havasa do-

Anglja wyda zakaz wywożenia broni do Hiszpanji

Londyn. (PAT.) Min. Runciman złożył w izbie gmin projekt ustawy, dotyczący zakazu transportu materiału wojennego, przeznaczonego do Hiszpanji, na okrętach brytyjskich.

Portugalia za rządem narodowym

Lizbona. (PAT.) W środę zebrał się po raz pierwszy sejm portugalski oraz izba korporacyjna. Przewodniczący sejmowi dr. Alberto dos Reis podkreślił, iż cała Portugalia stoi wiernie za rządem narodowym.

Sprawą Rzymowskiego zajęła się P. A. L.



Pod męczeńskim „Palem”

Boadila i Campanenta samochód, którym jechało 5 młodych kobiet, pod ochroną 2 milicjantów w kierunku frontu. Kobiety te były „wojennymi chrześnymi matkami” i wiozły żywność oraz podarki dla walczących na froncie rządowych żołnierzy.

Przesłuchane, oświadczyły kobiety te, iż sądziły, że znajdują się na terenie zajętym przez wojska rządowe, gdyż radio madryckie nadało komunikat o zwycięstwie na tym odcinku frontu i zajęciu Talavera.

Zapytane o stosunki, panujące w oblężonym Madrycie, oświadczyły kobiety te, że ludność od dłuższego już czasu odżywia się jedynie ryżem i kartoflami. Każdego wieczoru wychodzi ludność z miasta na drogę wiodącą do Taragonu i rabuje tam transporty wiozące żywność na front. Na każdej z ulic Madrytu znajduje się prowizoryczny szpital, przepełniony zakaźnymi chorymi i rannymi. — Więźniowie, których ilość dochodziła ostatnio do 5 tysięcy, zostali z Madrytu wywiezieni. Cała prawie ludność stolicy mieszka lub obozuje w strefie neutralnej.

Olbrzymi pożar fabryki w Łodzi

900 ludzi straciło pracę

Fabryka ubezpieczona była na 3 miliony złotych — Kilku strażaków odniosło rany podczas akcji ratunkowej, w której udział brało 17 oddziałów straży

Łódź, 27. 11. — Wczoraj o godz. 15 wybuchł olbrzymi pożar przy ul. Cegielnianej 57.

Na posesji tej, stanowiącej własność spadkobierców Dobranieckiego — Żydów, mieszczą się po bokach magazyny surowca i kotłownia, w środku zaś dużej posesji, ciągnącej się aż do ul. Trebackiej, a graniczącej od południa ze sądem okręgowym, olbrzymi 4-piętrowy gmach o trzech osobnych wejściach. Połowę drugiego i trzeciego piętra zajmowała tkalnica mechaniczna zarobkowa Zylberberga, pozostała zaś część budynku zajmowa-

ła przedziałnia wigoniowa Erwina Petera.

Pożar, jak później ustalono, wybuchł na czwartym piętrze, gdzie mieściły się samoprzaśnice ruchome, prawdopodobnie od iskry z selfaktorze (samoprzaśnicy), a natrafiając na ogromne ilości łatwopalnych materiałów w postaci odpadków przędzy, rozszerzył się z gwałtowną szybkością. Niebezpieczeństwo zwiększył fakt zagrożenia przez ogień kotłowni, co mogło spowodować wybuch. Na szczęście robotnik otworzył wentyle i wypuścił parę.

W chwili wybuchu pożaru zatrud-

nionych było w fabryce 700 robotników, którzy ratowali się ucieczką. Dotychczas jednak nie ustalono, czy wszyscy uszli. Ogień przybrał tak gwałtowne tempo i tak olbrzymie rozmiary, że zaalarmowano wszystkie 17 oddziałów straży pożarnej, które ze wszystkich stron rozpoczęły akcję, by nie dopuścić do przeniesienia się ognia na sąsiednie domy mieszkalne przy ul. Cegielnianej 59, fabryki przy ul. Cegielnianej 61 i 66, tudzież na budynek sądu okręgowego. Akcję utrudniał jeszcze fakt, że ściany wskutek pożaru groziły zawaleniem. Cały budynek oraz maszyny i urządzenie, tudzież są-

siednie budynki magazynów ze surowcem zostały doszczętnie zniszczone. Strat narazie nie ustalono, jednak są one olbrzymie.

Fabryka, to jest budynki i maszyny ubezpieczone były w kilku towarzystwach na 3 miliony złotych. Robotnicy w liczbie około 900 pozostają bez pracy wskutek zniszczenia gmachu fabrycznego. Na miejsce przybyli przedstawiciele władz prokuratorskich i administracyjnych i zarządzili szczegółowe dochodzenia. W czasie akcji ratunkowej kilku strażaków odniosło rany, na szczęście niezbyt ciężkie.

Jak policja zajęła uniwersytet warszawski

Najpierw poszła straż pożarna w chelmach i z sikawkami, potem przystąpiła do akcji policja, uzbrojona w chelmy, pancerze i tarcze — Jak to wyglądało według relacji prasy „sanacyjnej“?

Warszawa. — W środę przez całe popołudnie i wieczorem dochodziło na ulicach, przylegających do uniwersytetu, do nieustannych starć pomiędzy młodzieżą narodową a socjalistami i „Legionem młodych“. Bramy domów koło uniwersytetu zamknięto, a kordony policji stanęły u wylotów ulic. Około uniwersytetu na ogół jednak panował spokój.

O godz. 23 gmach uniwersytetu otoczono oddziałami policji, które wzmocniono rezerwą w helmach, pancerzach i tarczach. Na miejsce przyjechał wojewoda Jaroszewicz i główny komendant policji gen. Kordjan Zamorski. Przybyły też dwie motopompy. Policja otoczyła gmach od Krak. Przedmieścia i od strony ul. Oboźnej oraz Browarnej. Narazie nie rozpoczynano żadnej akcji, zażądano tylko od młodzieży, ażeby opuściła teren uniwersytetu.

Po północy przez bramę od strony ul. Oboźnej wkroczyła policja mundurowa na teren uniwersytetu i otoczyła gmach, w którym zamknęli się studenci. Z bram zdjęto napis: „Śmierć żydo-komunie“.

Równocześnie wezwano młodzież, by do godz. 2,30 wyszła z gmachu. Ponieważ w tym terminie akademicy nie opuścili uniwersytetu, policja przystąpiła do usunięcia ich siłą. „Gazeta Polska“ podaje następujący opis:

Zablokowany gmach, w którym byli studenci, a w którym poprzednio wyłączone światło, został nagle oświetlony. Przed gmach zajęły motopompy i 4 hydranty straży ogniowej. Puszczono strumienie wody wybiły szyby frontowe. W tej chwili z wnętrza rozległy się krzyki i na strażaków posypał się grad kamieni, rzucanych przez zablokowanych z okien i z dachu. Strażacy odstąpili, wysunęła się naprzód kompania rezerwy policji z Gołędzińowa, uzbrojona w helmy, pancerze i tarcze.

„Policjanci zarzucili okna pociskami gazowymi i przystąpili do wyważenia drzwi. Do pomocy użyto toporków strażaków, którzy wyrabali drzwi, poczem policja wpadła do sieni, która była zawałona połamanymi wieszakami i ławkami. Tymczasem wewnątrz gmachu napelnily już gęste kłęby dymu i zawiącający się ogień. Kilkunastu studentów wyskoczyło przez okno z wysokości pierwszego piętra. Kompania rezerwy szybko usunęła przeszkody w sieniach i wkroczyła do auli i audytorjum, gdzie zamknęli się blokujący akademicy.

„Po upływie kilkunastu minut sytuacja była opanowana. Blokujących obezwładniono i wyprowadzono na dziedziniec. Wśród nich znajduje się kilkunastu nieprzytomnych wskutek zagazowania. Wyprowadzonych na dziedziniec podzielono na grupy.

Przed gmachem uniwersytetu zasiadła komisja z wojewodą Jaroszewiczem na czele, która przystąpiła do prowizorycznego legitymowania zatrzymanych. Przesłuchanych załadowano następnie na samochód i odwieziono do urzędu śledczego.

„Wnętrze gmachu przedstawia opłakany widok. Wszystkie meble są połamane, cała podłoga zanieczyszczona. Gęste kłęby dymu i zawiącający unemożliwiają przebywanie bez maski.“

O godz. 2,45 na terenie uniwersytetu zapanował spokój. Niektóre dzienniki donoszą, że kilkanaście osób zostało opatrzonych w pobliskim szpitalu św. Rocha.

Warszawa. (Tel. wł.) Od rana panuje na uniwersytecie spokój. Przed gmachem stoją posterunki policyjne, a wewnątrz funkcjonariusze uniwersytetu zaczynają doprowadzać do porządku zniszczone Auditorium Maximum.

Uczestników blokady w liczbie około 400 przewieziono samochodami ciężarowymi do urzędu śledczego przy ul. Daniłowiczowskiej. 180-ciu z nich zatrzymano w areszcie. Są to przeważnie akademicy z innych uczelni, a w tem kilkanaście studentek. Nad ranem przystąpiono do przesłuchiwania aresztowanych.

Warszawa. (Tel. wł.) Zamknięcie uniwersytetu warszawskiego jest drugim takim zarządzeniem.

Pierwsze miało miejsce w 1933 r.



Blokada uniwersytetu warszawskiego: główne wejście pilnie strzeżone przez policję

i trwało kilka tygodni. Ciężar wpisanego wówczas został złagodzony i wyniósł 2 złote opłaty manipulacyjnej. Jak będzie obecnie, nie można sobie przedstawić. Nie jest wykluczone, że władze zastosują to samo do tych, którzy nie brali udziału w blokadzie.

Na innych uczelniach wykłady są zawieszane. W ten sposób w stolicy nie jest czynny ani jeden wyższy zakład naukowy. (w)

Warszawa. (Tel. wł.) Sprawa aresztowanych studentów została przekazana prokuratorowi do spraw politycznych, Piotrowskiemu.

Studentki w liczbie 49, które za-

trzymano na terenie uczelni, zostały zaraz po wylegitymowaniu zwolnione. Wobec akademików mają być zastosowane artykuły 129 i 163 k. k., przewidujące sankcje za opór policji. Część spraw będzie przekazana do rozpatrzenia w trybie karno-administracyjnym.

Intendentura przystąpiła do naprawienia szkód, wyrządzonych w czasie blokady. Straty wynoszą około 3000 zł. Podczas oględzin gmachu, w kotłowni znaleziono 7 studentów, którzy suszyli zmoczone ubrania.

Mężczyzn ogółem policja zatrzymała 248, w tem 23 osoby nie będące akademikami. (w)

Drugi dzień blokady N. D. A. w Poznaniu

Manifestacje publiczności — Paczki — Drugi wiec na terenie blokady

Poznań, 26 11. — W godzinach południowych przed gmachem Domu Akademickiego zebrały się rzesze publiczności i studentów W. S. H., manifestując swą solidarność z młodzieżą akademicką, wypełniającą szczególnie wszystkie okna frontowe, wychodzące na ul. Wały Leszczyńskiego.

Postawa publiczności i jej ustosun-

kowanie nie wywołała wśród zgromadzonych akademików niebywały entuzjazm.

Odśpiewano z wielkim zapalem „Hymn Młodych“, który publiczność, a nawet przechodnie wysłuchali w wielkiej powadze i z odkrytymi głowami.

Poza tem wzniesiono cały szereg okrzyków na cześć Obozu Narodowego i armii narodowej, a ze strony zebranych przed Domem Akademickim padł okrzyk „Niech żyją blokujący Nowy Dom Akademicki!“

Jeden z studentów z okna zajętego gmachu wskazał w dobitnych zdaniach o co walczy młodzież akademicka uniwersytetu poznańskiego.

Przemówienie prelegenta przerywano co chwila hucznymi oklaskami. Poczem powtórnie odśpiewano hymn młodzieży narodowej.

Na gmachu widnieją wywieszane barwne transparenty: „Niech żyje autonomia!“, „Precz z ustawą Jędrzejewiczowską!“ i „Precz z żydo-komuną!“

Porządek wśród zgromadzonych w Domu Akademickim nadal panuje wzorowy, jak również i wola walki aż do zwycięstwa.

Z wielką radością są witane paczki, przesyłane od znajomych, a także i od bezimiennych ofiarodawców. Paczki te są wielką pomocą w wyżywieniu przeszło tysiąca zgłodniałych studentek i studentów.

Z nieminiejszą również radością rozchwytywane są nadchodzące bezpłatnie dzienniki, opisujące zajęcia na wyższych uczelniach. Szczególnie z wielką uwagą czyta się wiadomości prasy narodowej — „Kurjera Poznańskiego“ i „Oregdownika“.

O godz. 10 dnia wczorajszego (czwartku) zebrał się senat uniwersytetu poznańskiego, który obradował aż do godz. 13, rozpatrując przedstawione postulaty młodzieży.

Senat rozumiejąc o co chodzi młodzieży i ustosunkowując się do jej żądań przychylnie, wyznaczył p. dziekana prof. dr. Winiarskiego i p. kuratora prof. dr. Dobrowolskiego, by porozumieli się z zarządem „Bratniej Pomocy“. To też o godz. 16.20 wspomniany przedstawiciel Wysokiego Senatu odbył konferencję z zarządem „Bratniej Pomocy“ w osobach prezesa p. Kempiańskiego, p. Breuera i p. Mioduszewskiego.

W wyniku jej postanowiono odbyć naradę z Komitetem blokady w piątek o godz. 12.30.

Wieczorem o godz. 18.30 odbył się drugi wiec na terenie blokady, na którym mówcy przedstawili stanowisko Senatu Akademickiego i jeszcze raz sprecyzowali postulaty młodzieży akademickiej.

W godzinach wieczornych Komitet blokady obostrzył regulamin porządkowy, nie wypuszczając nikogo, nawet za przepustką i nie zezwalając na odwiedzenie.

ZDJĘCIE Z BLOKADY NOWEGO DOMU AKADEMICKIEGO W POZNANIU



BLOKADA BRAMY OD WEWNĄTRZ



NOC I DZIEŃ W. DOMU AKADEMICKIM

**Życie jest piękne
Z badań historycznych**



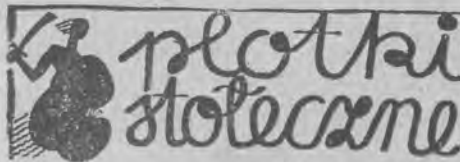
Nietylko historia —
I baśń się powtarza:
Co niegdyś w legendzie —
Dziś w życiu się zdarza.

W dzisiejszym wierszyku
Dowieść się podejme.
Że tak jest w istocie
Na ten przykład z Sejmem.

Urządził ci sobie
Coś w rodzaju Straiku —
Wiedząc, że już dawno
Jest właściwie bajka.

Klechda, baśń, legenda,
W którą nikt nie wierzy —
Słowem ci posłowie —
To „Śpiący rydzersze”.

(Jednak, w przeciwieństwie
Do stanu tamtego —
Nasi się rydzersze
Budzą... co pierwszego).
STACH.



25 listopada.

Socjaliści mają wielką umiejętność reklamowania siebie i swoich. Wychowankowie ich przerodzą się z czasem w obecnych „sanatorów”, a tym chyba w tej umiejętności dorównać trudno. Dlaczego tak milcząco pominięto uroczystość odsłonięcia na kirkucie pomnika Stanisława Mendelsohna? I to właśnie w tym czasie, kiedy w polemice z narodowcami „Robotnik” wspominał o polskości Peria, Diamanda i innych czołowych przedstawicieli pochodzenia żydowskiego...

Mendelsohn był wybitną postacią. Kiedyś historyk obecnych czasów będzie musiał zająć się tą postacią. Przedziwnie łamały się w nim rozmaite wpływy i dążenia. Typ „zasymilowanego” Polaka pochodzenia żydowskiego będzie miał w Mendelsohnie przedstawiciela bardzo wymownego.

Mendelsohn nie wyszedł z ghetta, jak Feldman. Pochodził z plutokracji żydowskiej. Wyrastał w czasie, kiedy zasada asymilacji, podniesiona w okresie Andrzeja Zamojskiego wysoko w opinii publicznej, doprowadzała do Kronenbergów, Błochów, Krausharów itd., do asymilacji rodów żydowskich, które przenikały do społeczeństwa polskiego. Atmosferę tych czasów maluje świetnie Weyszenhoff w „Hetmanach”, a typy odzwierciedla Tetmajer w „Pannie Mery”.

Był Mendelsohn spokrewniony z czołowym przewodcą żydostwa polskiego i światowego Sokolowem. Naturalnie — vide „Hetmanów” — Mendelsohn był skrajnym lewicowcem. Radykał, liberał, humanista, postępowiec. Wszedł w szeregi socjalistyczne. Należał do uczestników pierwszego zjazdu P. P. S. w Genewie, kiedy układano program partji. Pono był jego autorem. Przez szereg lat należał do kierowników wydziału zaradczego P. P. S. i w jego ręku spoczywał długi czas redakcja „Przedświt”, głównego ich organu teoretycznego.

Kiedy na front wysunęła się działalność bojowa partji, Mendelsohn odszedł od niej. Przybył wtedy z zagranicy do kraju i... Tu zachodzi klasyczna ewolucja: świetny, błyskotliwy pisarz, znakomity znawca stosunków angielskich, pracował jednocześnie i w stańczykowskim „Czasie” i w „Kurjerze Lwowskim” Bolesława Wysłoucha. Przejście od socjalizmu do konserwatyzmu jest chyba zdumie-

wające. Coprawda, istniały już takie precedensy, żeby wspomnieć chociażby późniejszego wodza stańczyków Wład. Leop. Jaworskiego. A równocześnie Mendelsohn pisywał stale do warszawskiego organu liberałów i asymilatorów: „Nowej Gazety” Kempnerów.

Jak to później się stało, że Mendelsohn od jednych i drugich odszedł, nie jest mi bliżej znane. Ale po zajęciu Warszawy przez Niemców Mendelsohn wraca do Kongresówki i zaczyna wydawać „Przegląd Codzienny”. Był to dziennik, wydawany w języku polskim, a propagujący... sjonizm. Pierwsze to pismo sjonistyczne, redagowane i publikowane po polsku. Poprzednik licznych dzienników, wychodzących dzisiaj i w stolicy i dwu miastach małopolskich.

Mendelsohn poczuł się końca swego żywota czystym Żydem i ostatnie lata poświęcił obronie tej ideologii. Zgodnie z rytuałem żydowskim skończył i był pochowany na kirkucie.

Ani konserwatyści, którzy się nim wysługiwali, ani P. P. S-owcy, którym poświęcił najpiękniejsze lata swego życia, nie wspomnieli o nim ani słowem dzisiaj, kiedy jego pomnik na żydowskim cmentarzu wystawiła rodzina.

Więc przypomnijmy go opinii społecznej polskiej. Wszak to dziwny człowiek i dziwne miał przeżycia. Warto się zastanowić nad siłą rasy, która zwyciężyła wkońcu w psychice człowieka.

WARSZAWIANIN.

Sprawa „Oredownnika” z Żydami

Sąd Najwyższy zakwestjonował opłaty żydowskie

Warszawa, 26. 11. — Sąd Najwyższy rozpatrywał dnia 16 listopada skargę kasacyjną red. łódzkiego wydania „Oredownnika”, p. Leona Trelli, odskarżających go wyrobów niższych instancji łódzkich za rzekoma obrażenie narodu żydowskiego w artykule p. t. „Malinowy ulipek pejsatego sprzedawcy”, wydrukowanym w „Oredownniku” z dnia 31 marca 1936 r.

Sąd Najwyższy jednak nie rozpatrywał skargi merytorycznej z powodu uchybień natury formalnej, popełnionych przez oskarżycieli żydowskich, których jest czterech:

- 1) Centr. Stow. woj. Łódzkiego;
- 2) Sekcja Właścicieli Owocarni przy Centr. Stow. Drobnych kupców woj. Łódzkiego;
- 3) Majlech Grundam;
- 4) Pejsach Krakowski.

Tymczasem wbrew orzeczeniu Sądu Najwyższego, które nakazuje wnieść zaliczkę w sprawach prywatnoskargowych przez każdego ze skarżących — Żydzi wnieśli tylko jedną zaliczkę, zamiast czterech. Sąd Najwyższy postanowił zwrócić akta sądowi okręgowemu w Łodzi dla ustalenia, który z oskarżycieli wniósł zaliczkę.

Po tem ustaleniu okaże się, kto jest właściwym oskarżycielem, którym, wobec takiego stanu sprawy, będzie już tylko jeden, a nie czterech skarżących. Z ramienia oskarżycieli żydowskich wnosi oskarżenie dwu adwokatów Żydów.

Narazie więc ciekawy proces o to, czy Żydzi mają osobowość prawną, pozwalającą im jako Żydom występować ze skargami sądowymi, uległ odroczeniu.

Wielka manifestacja narodowa na Podhalu

Okolo 2000 narodowców na zebraniu Stronnictwa Narodowego — Zakazana zbiórka i pochód



Z uroczystości pośw. sztandaru Str. Nar. w Makowie Podhalańskim (22. b. m.). Część delegacji i uczestników uroczystości z nowopowświęconym sztandarem.

Maków Podhalański, 26. 11. W niedzielę, 22 bm., odbyło się w Makowie Podhalańskim poświęcenie sztandaru S. N. pow. makowskiego. Uroczyste nabożeństwo odprawił ks. kan. Górkiewicz, który wygłosił także okolicznościowe przemówienie i dokonał poświęcenia sztandaru.

Po nabożeństwie w sali „Sokoła” odbyła się piękna akademja. Olbrzymia sala nie mogła pomieścić uczestników, którzy wypełnili także boczne sale i wejście. Po przemówieniach delegatów organizacyj, dłuższe przemówienie wygłosili p. Franciszek Dybał z Wadowic i b. więzień Berezy

Wilhelm Bartyzel, którego przemówienie nagrodzono burzą oklasków.

Wkońcu krótkie przemówienie wygłosił sekr. pow. S. N. p. Henryk Biłka. W czasie akademji wygłoszono kilka deklamacyj.

Zkolej p. Bartyzel odebrał od chorążego, p. Henryka Mgleja, ślubowanie, a zebrani odmówili modlitwę o Wielką Polskę. Odśpiewaniem „Hymnu Młodych” zakończono tę imponującą manifestację narodową, w której udział wzięło okolo 2 tys. narodowców. Zaznaczyć należy, że starostwo powiatowe w Wadowicach nie zezwoliło na urządzenie zbiórki i pochodu.

Na żydowskim indeksie

Sąd nad Szajlokiem

Tel-Aviv potępia Szekspira — Żydowska „mania grandiosa”

Łódź, 25 listopada. Nie było, niema i nie będzie drugiego takiego narodu, jak Żydzi. Ogarnięci prawdziwą „furią megalomanią”, ferują wyroki potępienia nad światem; narzucają je wszystkim. Prowadzą swego rodzaju indeks. Ktokolwiek ośmielił się cośkolwiek złego o Izraelu napisać, przedstawiciele Żydka w niekorzystnym świetle — na indeks. Nie mówić, nie pisać, a gdy jest za wielki i za bardzo znany, skomento-

wać, wykazać błędy i nie poruszać tego tematu więcej.

Przygodziło to się ostatnio największemu dramaturgowi świata, genialnemu Williamowi Szekspirowi. Ten Anglik, któremu nikt dotąd nie dorównał, który uchodzi za mistrza w charakteryzowaniu postaci, miał szczęście czy nieszczęście napisać wspaniały dramat „Kupiec Wenecki”, w którym odmalował Żyda-lichwiarza Szajloka. Wszystkie uczone profesory, kryty-

1 laska - 3 sztuki
20 groszy

WYBOROWY
EKSTRAKT MIĘSNY
i WYCIĄG
z WŁOSZCZYZNY

to składniki kostek bulionowych

Knorr

Bulion z tych kostek podobny jest w smaku do domowego rosółu.

Pg 8374/5-K. 3457

ki żydowskie, co z taką chęcią biorą się do „obrabiania” „gojskiej” literatury, nie pokwapiły się dotąd, by skomentować Szekspira. Lepiej nie tykać. Owszem, od czasu do czasu wystawiano „Kupca”, ale sceny najostrzejsze wyrzucano, czyniono z niego biednego pokrzywdzonego Żyda.

Nasz teatr łódzki, aczkolwiek polski, też kroczy tą nakreśloną przez „narod wybrany” drogą. Sześć czy siedem lat temu dał parę przedstawień „Kupca Weneckiego”, ale obecnie? Placę 100 zł, jeśli wystawią w tym roku „Kupca Weneckiego”. Nie można. I tak są ludzie dość antysemitami, dość wyśmiewają żydowski „judeał” — grunt to forsa!

Ale wysoko stojące w hierarchji państwa żydowskiego uczone zadecydowały, że na wszelki wypadek potrzeba znaczenie „Kupca” osłabić. I aby się żaden Aryjczyk przypadkiem nie poważył zabrać w dyskusji głosu, sąd się odbył w Palestynie. Stąd, gdy zapadnie niekorzystny wyrok (a zapadnie napewno), pójdzie na świat szeroki wieść, że Szajlok to nieprawda, że to nie Żyd, a chrześcijanin, co trudnił się pod pseudonimem Szajloka lichwą. A może nawet wieść pójdzie, że „Kupca Weneckiego” podru-

Dr. med. H. ZIOMKOWSKI
specj. chorób skór, wener. i moczopłciowych
Łódź, 6 Sierpnia 2, tel. 118-33
przyjmuje 9-12 i 3-9 w niedziele 9-12

n 19814

cono Szekspirowi, że to pisał nieznaną antysemita, co zrobił na podszyciu się pod nazwisko — Szekspir — majątek. Kto wie, jakie będą następstwa tego sądu. Może ten „lyteracki” sanhendryn łoże masońskie do pomocy wezwać „zięciów żydowskich” do pracy zmusić i pewnego pięknego poranku ogłoszą wszystkie państwa ustawę: „Nikczemne paszkwilanckie dzieło „Kupiec Wenecki” ma być zniszczone. Nawet z prywatnych bibliotek musi być ten dramat usunięty. Zastąpić go należy jedną ze sztuk z repertuaru Teatru Miejskiego w Łodzi, sezon 35/36”. Tak, tak, może wyjść taka ustawa. Ho, ho, ho, panie, te żydy to mądre i potężne ludzie.

No, ale wracajmy do sprawy. Przypomnijmy sobie postać Szajloka-lichwiarza. Najlepiej go scharakteryzuje cytata:

„Szajlok (na stronie):
(mowa o Antoniu — J. N.)
On chrześcijanin, już zato jego nienawidzę,
Lecz stokroć więcej, że w głupiej proście
Darmo pieniądze biednym rozpoczyca,
I zniża procent na giełdzie weneckiej.
O, jeśli kiedy chwycę go za biodro,
Dawną urazę nakarmię do syta!
On nienawidzi święte plemię nasze
I szydzi ze mnie pośród kunców tłumu,
Ze mnie i moich godziwych zarobków,
Które zwie lichwą. Niech przekleństwo spadnie
Na ród mój cały, jeśli mu przebaczę.”

Przyjemny typ! Niema co mówić! Pożycza pieniądze na wysoki procent i chce w razie niedotrzymania terminu funt mięsa wydrzeć z piersi Antonia. Zachodzą jednak komplikacje i w rezultacie traci wszystko, a córka od niego ucieka. Zemsta, o której myślał, nie udała się.

Taka jest krótka charakterystyka Szajloka. Otóż „Nasz Przegląd” z dn. 22 bm. pisze:

„W dniu 23. VI. 1936 r. w związku z wystawieniem przez hebrajski teatr „Habima” „Kupca Weneckiego” — Szekspira w reżyserji i interpretacji prof. Jesnera, odbył się w Tel-Awiewie na sali Ohel Szem z inicjatywy Koła Miłośników „Habima” i świata

literackiego Iszuwu sąd nad Shylock'em."

Oskarżenie tak uzasadniano. Niezależnie od czasów i ludzi

„jedno jest niewątpliwie pewne, że w każdym pokoleniu czynione były i są próby do zniszczenia nas, że każde pokolenie może się po-

szczycić zarówno luminarzem myśli, jak i małymi tępomysłami i podstępami pismakami (tak, jak — Szekspir to pismak — J. N.), którzy czynili „heroiczne“ wprost wysiłki, ażeby znaleźć straszliwie niebezpieczne i trujące składniki, mające rzekomo tkwić w narodzie żydowskim. Tak! jest nasz los od chwili

utruty ojczyzny i wolności i ten właśnie motyw winien — mojem zdaniem — być wpleciony w elementy naszej dzisiejszej rozprawy nad Shylock'em."

Dyskusja była obszerna i ciekawa. Fragmenty jej i projekty dla P. T. Żydów podamy w następnym artykule. JACEK NOWICKI

wizję w poszukiwaniu broni u członka Koła Stronnictwa Narodowego na Pradze, p. Bolesława Mikińskiego, bezrobotnego, lat 18, którego aresztowano.

Aresztowanie szajki fałszerzy 20-złotówek

Katowice. (Tel. wł.). Władze policyjne wpadły na trop sprytnie zorganizowanej szajki kolporterów fałszywych banknotów 20-złotowych, na czele której stał Żyd Pinkus Balsler. Afera była zakrojona na szeroką skalę. Balsera aresztowano, jak również jego współników Żyda Rosenberga i Polaka Wittka. Proces odbędzie się niedługo.

Adwokaci śląscy domagają się wprowadzenia sądów przysięgłych

Katowice. (Tel. wł.). Na ostatnim posiedzeniu Izby Adwokackiej w Katowicach przyjęto do wiadomości podpisany przez kilkudziesięciu adwokatów wniosek, domagający się wprowadzenia na terenie całej Polski sądów przysięgłych.

Nie będzie żydowskiego przedstawienia w Poznaniu

Jak się dowiadujemy w ostatniej chwili, występy warszawskiego „Cyrylika“, który miał grać w Poznaniu w tych dniach sztukę żydowskich autorów: Hemara (Heschelesa) i Tuwima p. t. „Karjera Alfa Omegi“, zostały, wskutek stanowczej postawy społeczeństwa poznańskiego, odwołane. Wiadomość o tem opinia publiczna przyjmie niewątpliwie z zadowoleniem.

Warszawska giełda pieniężna

z dnia 26. 11. 1936 r.
Belgia 89.65, Holandia 288.20, Londyn 25.93, Nowy Jork (czek 5.30%), Nowy Jork (kabel) 5.31, Paryż 24.71, Praga 18.78, Sztokholm 133.00, Szwajcaria 122.00, Gdańsk 100.00, Oslo 130.55, Medjolan 28.02. Uspokojenie: niejednolite.

Giełdy zbożowe

Łódź

Na giełdzie w dniu 26. 11. notowano: Żyto 19.25—19.50; pszenica 26.50—26.75; jęczmień przemysłowy 18.50—19.50; jęczmień browarny 22.00 do 23.00; owies 16.50—16.75; mąka żytnia 50 proc. 28.25—28.75; mąka żytnia 65 proc. 26.75 do 27.25; mąka pszeniana 65 proc. 38.50—39.50; otręby pszenne 12.75—13.00; otręby żytnie 12.25 do 12.75; rzepak 47.00—48.00; groch 24.00—25.00; ziemniaki jadalne 3.75—4.25. Uspokojenie: spokojne.

Poznań

Poznań, 26. 11. 1936 r.

Warunki: Handel hurtowy parytet Poznań, ładunki wagonowo, dostawa bieżąca za 100 kg: STANDARTY: 1) żyto 700 g/l., 2) pszenica 742 g/l., 3) owies 420 g/l.

Ceny orientacyjne:

Żyto (Uspokojenie spokojne)	18.25—18.50
Pszenica (Uspokojenie słabe)	24.50—24.74
Jęczmień browarny	24.00—26.00
Uspokojenie spokojne.	
Jęczmień 630—640 g/l.	19.75—20.00
Jęczmień 667—676 g/l.	20.75—21.00
Jęczmień 700—715 g/l.	22.00—22.75
Uspokojenie spokojne.	
Owies	16.00—16.50
Uspokojenie spokojne.	
Mąka	
żytnia wyciąg 0-30% wł. w.	28.00—28.25
żytnia gat. I 0-50% wł. w.	27.50—27.75
żytnia gat. I 0-45% wł. w.	26.75—26.25
żytnia gat. II 50-65% wł. w.	18.00—18.50
żytnia pośl. pon. 65% wł. w.	18.25—16.75
Uspokojenie spokojne.	
pszenica gat. I wrc. 20% wł. w.	40.00—41.00
pszenica gat. IA 0-45% wł. w.	39.00—39.50
pszenica gat. IB 0-55% wł. w.	37.50—38.00
pszenica gat. IC 0-60% wł. w.	37.00—37.50
pszenica gat. ID 0-65% wł. w.	36.00—36.50
pszenica gat. IIA 20-55% wł. w.	35.00—35.50
pszenica gat. IIB 20-55% wł. w.	34.25—34.75
pszenica gat. IID 45-65% wł. w.	31.25—32.25
pszenica gat. IIF 55-65% wł. w.	27.25—28.25
pszenica gat. IIG 60-65% wł. w.	20.75—21.75
pszenica gat. IIIB 70-75% wł. w.	17.75—18.75
Uspokojenie spokojne.	
Otręby żytnie stand.	13.00—13.50
Otręby pszenne grube stand.	13.00—13.50
Otręby pszenne średnie stand.	12.00—12.75
Otręby jęczmieńne	13.75—15.00
Rzepak zimowy	45.00—46.00
Siemianina	42.00—45.00
Gorzecyz	30.00—33.00
Groch Wiktorja	22.00—25.00
Groch Folgera	23.00—25.00
Mak niebieski	64.00—65.00
Koniczyna czerwona surowa	100.00—125.00
Koniczyna biała	90.00—135.00
Ziemniaki fabryczne za kilo	18
Makuch liny w taflach	20.75—21.00
Makuch rzepak w taflach	16.75—17.00
Makuch st. w taf. 42—43%	21.50—22.50
Stoma pszeniana luzem	2.15—2.40
„ pszeniana prasowana	2.05—2.90
„ żytnia luzem	2.25—2.50
„ żytnia prasowana	3.00—3.25
„ owsiana luzem	2.50—2.75
„ owsiana prasowana	3.00—3.25
„ jęczmieńna luzem	2.15—2.40
„ jęczmieńna prasowana	2.65—2.90
Siano zwykłe luzem	4.10—4.60
„ zwykłe prasowane	4.75—5.25
„ nadnoteckie luzem	5.00—5.50
„ nadnoteckie prasowane	6.00—6.50

Ogólne uspokojenie spokojne.
Ogólny obrót: 5365,7 tonn, w tem żyta 2348 tonn, pszenicy 271,5 tonn, jęczmienia 420 tonn, owsa .70 tonn.

Przed nowym sensacyjnym procesem

Katastrofalne położenie powiatu grudziądzkiego — Skandaliczna gospodarka „sanacyjna“ w K. K. O. — „Radosna twórczość“ doprowadziła do tego, że powiat ma być zlikwidowany

Grudziądz, 26. 11. — W dniu 25 b. m. odbyło się przy udziale 15 radnych posiedzenie rady powiatowej pow. grudziądzkiego. Na wstępie załatwiono sprawę finansowej sytuacji powiatu, uchwalając memoriał, który ma być przedłożony władzom. Jak wynika z odczytanego memoriału położenie powiatu jest katastrofalne. Niedobór budżetowy przy jak najoszczędniejszej gospodarce wynosi rocznie około 40.000 zł i nie może być w żaden sposób pokryty.

Stan taki będzie trwał przez przynajmniej 50 lat i został spowodowany fatalną gospodarką w K. K. O. powiatu. Na pokrycie strat tejże kasy spieniżył powiat swój majątek i zapłacił już kwotę 2 miliony zł, a pozostaje jeszcze do pokrycia około 500 tysięcy, o ile konjunktura się nie pogorszy. Memoriał podnosi, że uzdrowienie finansów powiatu może nastąpić przez likwidację powiatu jako deficytowego na dziesiątki lat, przez powiększenie pow. o gminy położone po drugiej stronie Wisły a należące do pow. świeckiego, chociaż gospodarczo związane są z Grudziądzem, lub przez zupełne skreślenie długów.

Następnie przystąpiono do omówienia stanu K. K. O. pow. Szczegółów nie będziemy powtarzali, gdyż sprawę wyczerpująco referował „Oredownnik“ w nr. 164. Podkreślamy tylko, że z kredytu w dużej mierze korzystali Żydzi, od których obecnie ani grosza się nie wydobędzie. Najmniej natomiast korzystali z kredytów rolnicy powiatu, którzy obecnie muszą pokryć zobowiązania kasy. Był to okres udzielania słynnych pożyczek wyborczych i właśnie przeważna część tych kredytów jest nieściągalna i przyczyniła się do zarwania kasy, za co płacić będą poloni.

Dyrektor kasy, który referował sprawę na posiedzeniu, podniósł, że także komisja ministerialna potwierdziła fatalną gospodarkę w kasie i postawiła wniosek o pociągnięcie b. zarządu i rady kasy do odpowiedzialności karnej. Wniosek ten znajduje się w prokuraturze. Oczywiście że członkami byli prawie wyłącznie „sanatorzy“.

Czeka nas zatem nowy sensacyjny proces karny, który ujawni dalszy rąbek „sanacyjnej“ gospodarki. Nastąpi to prawdopodobnie po ukończeniu sprawy b. starosty świeckiego i krewnego Parylewiczowej — Krawczyka,



Prasa „sanacyjno“ - konserwatywna, w szczególności „Czas“, pragnie podnieść znaczenie obecnego Sejmu i Senatu przez pobudzenie obu izb ustawodawczych do żywszych i bardziej samodzielnych wystąpień. Publicysta żydowski Regnis z „Naszego Przeglądu“ mocno sceptycznie ocenia te wyniki:

„Wedle stawu grobla = pisze on. = Z ordynacji wyborczej, opracowanej przez wicemarszałka Podolskiego, trudno wykręcić Rejtanów, którzyby czegoś bronili. Co najmniej pozostaje im możliwość jęcznienia, żalenia się, spoglądania z wyrzutem w oczy twórcy i wzniesienia modłów o żywot najkrótszy. Do tego jednak nie dojdzie. Nie odpowiadają prawdziwie pogłoski, iż będzie to ostatnia sesja obecnego Sejmu.

„Będzie więc spokojnie w ciągu najbliższych trzech miesięcy. Conajwyżej skończy się na kilku incydentach, na zaręczaniach natury prywatnej, na dwóch trzech pojedynkach.“

Zdaje się, że w tym wypadku publicysta żydowski wyjątkowo trafnie przewiduje przyszłość.

którego rozprawa rozpocznie się 14 grudnia r. b.

Dalej uchwalono obniżenie o około 33 proc. opłat za badanie zwierząt rzeźnych i mięsa oraz dokonano wyborów rozjemców i ich zastępców.

Namiętną dyskusję wywołała sprawa świadczeń w naturze na niektóre cele publiczne m. in. t. zw. szarwarku. Szereg mówców w słowach dobitnych protestował przeciw wprowadzeniu tejże ustawy na ziemiach zachodnich, co jest oczywiście musztarda po obiedzie. Wydano opinie co do maksymal-

nych świadczeń na rzecz szarwarku.

Wreszcie zatwierdzono sprzedaż min. komunikacji 98 akcji kolei lokalnej Chelmża—Melno o nominalnej wartości 19.600 zł za 17.000 zł. Uzyskana gotówka ma być użyta na rozszerzenie szpitala w Łasinie dla chorób zakaźnych. Postanowiono gotówkę tak ulokować, by nie mogła być zajęta przez wierzycieli powiatu, co świadczy dobitnie o położeniu finansowym powiatu. Apellem o poparcie akcji zimowej dla bezrobotnych zamknął posiedzenie p. wicestarosta Belina.

Tragedia, jedna z wielu

Akt zrozpaczonych nędzarzy — Gdy męża aresztowano, żona porzuciła pięcioro małych dzieci

Łódź, 26. 11. — W sądzie okręgowym w Łodzi odbył się proces, jeden z wielu o porzucenie dzieci. Proces ten odsłonił nędzę robotnika w całej smutnej rzeczywistości.

Oskarżona Juljanna Wróblewska dnia 15 maja r. b. w biurze pośrednictwa pracy Funduszu Pracy przy ulicy Kątnej 5 porzuciła pięcioro swych dzieci w wieku od 2 do 7 lat i pociągnięta została za to do odpowiedzialności karnej, w wyniku zaś rozprawy skazana na 6 miesięcy więzienia, z zawieszaniem wykonania kary.

Sprawa ta wiąże się z głośnie w swoim czasie okupacją biura pośrednictwa pracy i demonstracjami zrozpaczonych bezrobotnych nędzarzy.

W dniu 12 maja r. b. grupa około 200 bezrobotnych, doprowadzonych do rozpaczki w związku z nieuczynaniem pracy i zarobku, demonstracyjnie zajęła lokal biura pośrednictwa pracy.

Władze zmuszone były usunąć demonstrantów z lokalu, przyczem zatrzymano 32 najbardziej agresywnych, między innymi męża Wróblewskiej, Witolda, który pozostawał bez pracy od 4 lat.

Gdy Wróblewskiego aresztowano, żona jego, chora na gruźlicę, zrozpaczona zjawiała się z dziećmi w biurze pośrednictwa, a gdy odmówiono jej pomocy i interwencji celem uwolnienia męża, pozostawiła dzieci, oświadczając, że ci co zabrali im ojca, winni się zaopiekować.

Sama z racji zdenerwowania po wyjściu z biura dostała krwotoku i przewieziono ją do szpitala. Później, powodowana troską o dzieci, zjawiała się i wówczas pociągnięto ją do odpowiedzialności karnej za pozostawienie dzieci. Losem tych nędzarzy winni się bliżej zainteresować zarówno powołane władze, jak i różne komitety i organizacje dobroczynne.

Rozwiązać radę miejską w Częstochowie

List otwarty radnych narodowych do przewodniczącego rady miejskiej w Częstochowie

Częstochowa, 26. 11. — Narodowy klub radziecki zgodnie ze stanowiskiem, wyrażeniem w liście otwartym do przewodniczącego rady miejskiej, oświadcza,

1. że w zebraniu wyborczym, zarządzonym przez p. wojewodę, a wyznaczonym na dzień 26 listopada, także uczestniczyć nie będzie;

2. nadal Narodowy klub radziecki domaga się kategorycznie rozwiązania obecnej rady miejskiej i rozpisania nowych wyborów;

3. stwierdza, że społeczeństwo polskie, które z całym uznaniem odniosło

się do zdecydowanej postawy Narod. klubu radzieckiego i poparło go w całej rozciągłości, odnosić się będzie nieufnie do prezydenta, wybranego przez kadłubową radę miejską, w której wzmą udział jedynie Żydzi i ich sojusznicy;

Oświadczenie niniejsze podpisali: (—) P. Zarzecki, (—) J. L. Piątkowski, (—) Wł. Studnicki, (—) St. Kulej, (—) T. Plebanek, (—) L. Miecznikowa, (—) E. Gliński, (—) B. Rutkowski, (—) Z. Glice, (—) J. Styziński, (—) R. Blachnicki, (—) J. Deska, (—) L. Janczak, (—) R. Cielanek.

Dziś wyrok w procesie

T. B. O. w Gdyni

Gdynia (Tel. wł.). W środę przemawiali w procesie T. B. O. dalsi obrońcy. Adw. Kwiatkowski z Warszawy wykazywał brak czynu karygodnego po stronie osk. Jeziorowskiego, dowodząc, że zarząd T. B. O. wykonywał tylko uchwały rady nadzorczej. Trzeci obrońca adw. Zaleski polemizował z wywodami powodów cywilnych, twierdząc, że Jeziorowski posiada jeszcze duże pretensje do T. B. O., których będzie musiał dochodzić na drodze cywilnej. Obrońca osk. Prohański adw. Józewicz, oraz Filara, adw. Powłowski, domagali się również uwolnienia swoich klientów, podnosząc, że ich klienci nie mogą odpowiadać za bilans i księgowość T. B. O., gdyż według podziału funkcji w zarządzie, te sprawy do nich nie należały.

Na tem zakończył się proces, trwający już przeszło trzy tygodnie. Ogłoszenie wyroku zapowiedział przewodniczący sędzia Krzyżyski na czwartek o godzinie 20. (p)

Nocne rewizje i aresztowania na Pradze

Warszawa, 26. 11. — W poniedziałek w nocy o godz. 2 wywiadowcy służby śledczej (brygady politycznej) przeprowadzili w Warszawie na Pradze rewizję u referenta organizacyjnego Koła Stronnictwa Narodowego na Pradze, p. Kühna, poszukując broni, oraz wypytyując się go, czy należy do P. P. S. lub komuny.

Naturalnie, ani broni nie znaleziono, ani tembardziej nie ustalono przynależności wypróbowanego wieloletniego działacza Str. Nar. do czerwonego frontu.

Jednocześnie przeprowadzono re-

Przemiany

W położeniu międzynarodowym w Europie zaczął się zwrot, który zasługuje na podkreślenie. Wprawdzie oficjalnym hasłem Ligi Narodów pozostaje nadal dążenie do rozbrojenia, jako ręką pokoju europejskiego, a rządzący w Lidze państwa — Anglia i Francja — wciąż podnoszą swą wierność dla ideałów tej instytucji, ale chodzi raczej o utrzymanie pozorów i zakorzenioną frazeologię. W Europie rozpoczął się wyścig zbrojeń. Przekonano się wreszcie, że nie można przeszkodzić zbrojeniu się Niemiec i innych państw.

Otóż zwrot w sytuacji międzynarodowej polega na tym, że Anglia chce uratować pokój europejski w rzeczywistości nie przez propagandę pacyfistyczną, lecz przez własne zbrojenia. Jest rzeczą znaną, iż Anglicy nie odznaczają się lotnością, nie lubią czynić przewidywań na dłuższą metę, decydują się na energiczne działanie polityczne, gdy już okoliczności przyprząich do muru. Trzeba było dopiero niezmiernie bolesnego dla duszy Wielkiej Brytanii, „władczyni mórz”, upokorzenia w czasie wojny włosko-abyssyńskiej, kiedy się okazało, że Anglia rzeczywiście rozbroiła się i nie może zmusić Włoch do uległości. Opracowano wówczas i przystąpiono do realizacji wielkiego planu zbrojenia się. Ujawniło się również, że przygotowania wojenne Niemiec posunęły się znacznie dalej, niż sądzono.

Anglia i Francja w wyścigu zbrojeń mają duże szanse osiągnięcia przewagi pod względem technicznym nad innymi współzawodnikami. Wynika to z ich znacznej przewagi finansowej. Wobec olbrzymich kosztów wyposażenia technicznego floty i zmotoryzowanej armii można przewidywać, że Niemcy nie zdołają wytrzymać tempa wyścigu.

Copróż Niemcy wyzyskały znakomicie wielkie kredyty, których udzieliła im zagranica, zwłaszcza kapitaliści amerykańscy i angielscy. Przy pomocy tych kredytów postawiły swój przemysł na najwyższym poziomie technicznym, umożliwiającym ogromne powiększenie produkcji, i przygotowały go do potrzeb wojennych. Ale uzależnione są wciąż jeszcze pomimo wysiłków, zmierzających do samowystarczalności, od przywozu surowców z zagranicy. Wobec braku dewiz import do Niemiec napotyka na wielkie trudności.

Finansiści międzynarodowi dawniej uprawiali politykę ratowania niewypłacalnego dłużnika, ponieważ był on jednocześnie poważnym odbiorcą obcej produkcji, przez udzielanie mu kredytów. Sądzić wszakże można, że po doświadczeniu z zamrożeniem wierzycielskości powtórzenie takiej samej operacji kredytowej nie będzie miało widoków powodzenia. Dyktatura gospodarza Goeringa na okres czteroletni stwierdza trudności gospodarze Niemiec w dziedzinie wymiany zagranicznej.

Groźba rzucenia na szalę w stosunkach międzynarodowych tak nagle odbudowanej potęgi wojskowej dawała w ręce dyplomacji berlińskiej silny atut. Jeżeli wysiłki Anglii i Francji w dziedzinie zbrojeń będą prowadzone z niesłabnącą energią, wyjątkowo korzystna w ostatnich czasach pozycja Niemiec ulegnie osłabieniu, skoro się przekonają, że finansowo nie zdołają dorównać zbrojącym się mocarstwom zachodnim.

Warto również zaznaczyć inny objaw. Dotychczas socjaliści, po doktrynersku zwalczając „militaryzm”, przeciwstawiali się zasadniczo wzmocnieniu pogotowia wojennego i sił zbrojnych. Tylko w Rosji Sowieckiej komuniści uznawali forsowne powiększenie gotowości bojowej za konieczne, chodziło bowiem o obronę „ojczyzny proletariatu”. W chwili obecnej widzimy zwrot w taktyce socjalistycznej. Gotowi są oni poprzeć zarządzenia, zmierzające do wzmocnienia siły wojennej innych państw.

Oczywiście, socjalizm nie jest zdolny do wyrzeczenia się swoich oderwanych od życia teorii pacyfistycznych. Jeżeli godzi się na zbrojenia we Francji czy w Anglii, to nie w imię obowiązku narodowego, lecz dla zwalczania nienawistnego dlań „faszyzmu”, a więc w imię międzynarodowej solidarności wrogów „reakcji”. W każdym jednak razie w obecnej sytuacji stanowisko socjalistów, odmienne od dotychczasowego, usuwa dla planów rządowych w dziedzinie wojskowej trudności wewnętrzne.



Moment podpisania układu niemiecko-japońskiego; ambasador niemiecki w Londynie v. Ribbentrop składa swój podpis na dokumencie. Z lewej ambasador Japonji Muszako, z prawej dr. Raumer.

Napad na samochód „Gringoire”

Uzbrojeni osobnicy steroryzowali szofera i zrabowany nakład pisma wrzucili do Sekwany

Paryż. (PAT) Dziś rano samochód ciężarowy, naładowany ostatnim numerem tygodnika „Gringoire”, zatrzymany został przez jakiś samochód w chwili gdy wyjeżdżał z pod drukarni na dworzec.

5 osobników pod groźbą rewolwerów zmusiło załogę ciężarowego samochodu do zejścia z wozu, poczem odjechało tym samochodem, który w 6 godzin później znaleziono nad brzegiem Sekwany. Prawdopodobnie na-

pastnicy chcieli zrzucić go do rzeki.

Paryż. (PAT) Dzisiaj dokonano napadu na samochód ciężarowy przewożący transport pisma „Gringoire”. W napadzie brały udział trzy osoby, uzbrojone w rewolwery. Wszystkie egzemplarze pisma w 80 pakietach zostały rzucone do Sekwany. Sprawcy napadu wsiadli do swego samochodu i zdołali zbiec. Władze policyjne zostały powiadomione o numerze samochodu, którym zbiegli napastnicy.

Niemcy ślasy między sobą

Pastor zaskarżył senatora o zniesławienie

Warszawa. (Tel. wł.) W sądzie okręgowym w Katowicach rozegrał się proces na tle walki wewnętrznej pomiędzy Niemcami na Śląsku.

Mianowicie pastor Haltinger zaskarżył senatora Wiesnera, przywódcę Jungdeutsche Partei i jego zastępcę Schneidera o zniesławienie na łamach

wydawanego przez nich „Der Aufbruch”.

Wiesner zarzucił pastorowi Haltingerowi kłamstwo i zdradę interesów niemieckich. Sąd skazał Wiesnera i Schneidera na karę po 14 dni aresztu bez zawieszania i grzywny po 500 zł. (w)

Gwałtowny pożar na statku

Nowy Orlean. (PAT) Na stojącym w tutejszym porcie statku „Scantic” wybuchł gwałtowny pożar. Dotychczas wydobyto zwłoki 9 osób.

Eksplozja w gazowni w Metz

Metz. (PAT) W Montigny les Mines nastąpiła dziś rano eksplozja w gazowni. Budynek uległ zniszczeniu, grzebiąc pod swymi szczątkami 3 robotników. 7 osób jest ciężko rannych.

Rewja 100 okrętów włoskich

Neapol. (PAT) Regent Horthy uczestniczył dziś rano w towarzystwie króla włoskiego, Mussoliniego i księcia Piemontu na pokładzie statku admirałskiego „Zara”, w przeglądzie sił zbrojnych morskich, który się odbył w zatoce neapolitańskiej. W przeglądzie tym wzięło udział przeszło 100 okrętów wojennych.

Min. Antonescu w Warszawie

Warszawa. (PAT) Rumuński minister spraw zagr. Antonescu z małżonką i towarzyszącymi mu osobami przybył dziś rano do Warszawy.

Warszawa. (Tel. wł.) Minister rumuński Antonescu złożył wczoraj wizytę, a poza tem był przyjęty na śniadaniu u Pana Prezydenta Rzeczypospolitej. (w)

dowych w dziedzinie wojskowej trudności wewnętrzne.

Nie należy wszakże z tego zwrotu wysuwać zbyt daleko sięgających konsekwencji. Właśnie teraz komuniści i socjaliści francuscy ze względów demagogicznych stawiali w komisji wojskowej izby poselskiej wniosek o skrócenie czasu służby wojskowej, po-

Jerozolima pod wodą

Jerozolima. (PAT) W Palestynie skutkiem ulewnych deszczów nastąpiła powódź. Wezbrane wody zalały wszystkie szosy, a także niektóre ulice Jerozolimy, Jaffy i Tel-Awivu. Dotychczas utonęło 5 osób. Ludność opuszcza zagrożone powodzią obszary.

Starcia Japończyków z bolszewikami

Moskwa. (PAT) Agencja Tass donosi z Mabarowska, że dn. 24 bm. oddział japońsko-mandżurski, złożony z 50 ludzi, przekroczył granicę sowiecką i wtargnął w głąb terytorjum sowieckiego na 1700 m. Po starciu z sowiecką strażą graniczną oddział wycofał się. Na terytorjum sowieckim znaleziono zwłoki kilku zabitych Japończyków oraz liczne przedmioty ekwipunku żołnierskiego.

Mecze bokserskie w Brukseli

Bruksela. (PAT) W Brukseli rozegrano wczoraj następujące walki bokserskie:

w wadze średniej Niemiec Bruch pokonany został na punkty przez Belgę Charlier w 10 rundach;

w wadze półśredniej mistrz Europy Wouters pokonał na punkty w 15 rundach Al Bakera;

w wadze koguciej mistrz Belgii Piquet wygra na punkty w 12 rundach z Kit Davidem.

mimo że do tej służby powołuje się najsłabsze liczebnie roczniki, urodzone w czasie wojny. Był to manewr taktyczny na tle grożącego rozbięcia „frontu ludowego”. Świadczy on, że stosunek do sprawy obrony narodowej stanowi dla marksistów kwestję nie zasad, lecz taktyki.

BOHDAN WASIUTYŃSKI

Odwołany wyjazd „Warszawianki”

Warszawa. (PAT) W dn. 6 grudnia piłkarze „Warszawianki” wyjechać mieli do Austrii dla rozegrania kilku meczów. Wczoraj „Warszawianka” wyjazd ten odwołała, ponieważ nie otrzymała definitywnych terminów od klubów austriackich, z którymi miała walczyć.

Adw. Kowalski na zebraniu w Lublinie

Lublin. 26. 11. — Korzystając z kilkudniowego pobytu adw. Kazimierza Kowalskiego na rozprawie apelacyjnej procesu przytyckiego w Lublinie. Kolo Śródmiejskie Stronnictwa Narodowego w Lublinie zorganizowało zebranie członkowskie w ub. piątek o godz. 8-ej wieczorem, na które przybyło około 200 osób, przeważnie robotników i akademików.

Zebraniu przewodniczył prezes lubelskiego zarządu grodzkiego Str. Nar., mjr. Bardzik.

Wchodzącemu na salę adw. Kowalskiemu zgotowano serdeczną owację.

Pierwszy przemawiał p. Stefan Nibudek, omawiając zagadnienie żydowskie na tle procesu przytyckiego.

Adw. Kazimierz Kowalski wygłosił dłuższe przemówienie o zagadnieniu komunizmu, ze specjalnym omówieniem roli Żydów i masonerii w akcji wywrotowej. Wywody mówcy były z wielkim zainteresowaniem wysłuchane przez słuchaczy, którzy na zakończenie wnieśli okrzyki na cześć adw. Kowalskiego i narodowej Łodzi. Odśpiewaniem „Hymnu Młodych” i okrzykami na cześć Romana Dmowskiego zebranie zakończono.

Na marginesie

Sfałszowali wyrok

Z racji ogłoszenia wyroku w sprawie zajęć przytyckich przez Sąd Apelacyjny w Lublinie żydowska „Republika”, wychodząca w Łodzi, wydała nadzwyczajny dodatek, w którym m. in. czytamy:

„Antoni Frackiewicz, Stanisław Frackiewicz, Gustaw Iwański i Franciszek Kwietniewski uznani zostali winnymi brania udziału w zabójstwie małżonków Minkowskich i skazani po półtora roku więzienia.”

Jak już naszym Czytelnikom wiadomo, Sąd Apelacyjny w Lublinie oskarżonych Antoniego Frackiewicza, Stanisława Frackiewicza, Gustawa Iwańskiego i Franciszka Kwietniewskiego, podobnie jak sąd okręgowy w Radomiu od zarzutu zabójstwa Minkowskich uwolnił, uznał ich natomiast winnymi udziału w zbiegowisku przed domem Minkowskich i za to skazał każdego na 18 miesięcy więzienia.

Inne pismo żydowskie, łódzki „Głos Poranny”, pisze w tej sprawie, co następuje:

„Jeśli chodzi o ustalenie winy braci Frackiewiczów, Iwańskiego i Kwietniewskiego, sąd uznał ich winnymi udziału w zbiegowisku przed domem Minkowskich w wyniku którego małżonkowie Minkowscy odnieśli śmiertelne rany, natomiast od zarzutu bezpośredniego udziału w zbrodni, sąd musiał zatwierdzić wyrok niewinniający sądu okręgowego.”

A zatem sprawa uwolnienia oskarżonych Frackiewiczów, Iwańskiego i Kwietniewskiego od zarzutu zabójstwa Minkowskich nie ulega dla nikogo żadnej wątpliwości.

Powstaje teraz pytanie, dlaczego żydowska „Republika” sentencję wyroku w odniesieniu do wyżej wymienionych oskarżonych sfałszowała? Tak, mówimy wyraźnie sfałszowała, ponieważ pozostałe relacje tego pisma o wyroku apelacyjnym są zgodne z faktycznym stanem rzeczy.

Żydowska „Republika” sfałszowała ten ustęp wyroku — naszym zdaniem — dlatego, ponieważ fałsz ten idzie po linii stosunku tego pisma do wyroku sądu okręgowego w Radomiu. Wówczas Żydzi z „Republiki” ośmielili się ukryć ten wyrok za to, że nie ukarał zgodzić z wola Żydów, a na przekór prawdzie, domniemanym zabójców rodziny Minkowskich, dziś w obawie, że taka kryptka mogłaby się jednek źle skończyć, poprostu wyrok sfałszowali...

Tak czy inaczej, Żydzi to perfidne plemie...

Wolnomularze biją na alarm!

„Głos Poranny“ przoduje — Kto ma pretensje do „Europy“?! — Ruch w „interesie“
A możeby tak skończyć tę zabawę?

Łódź, 25 listopada

Od czasu ujawnienia afery Stawiskiego świat uwierzył w wolnomularstwo. Dawniej wmawiano nam, że wolnomularstwo, jeżeli wogóle istnieje, to jest nieszkodliwą, filantropijną instytucją, gdzie starsi i solidni panowie, chcąc się rozerwać, bawią się kielniami i fartuszkami... Trochę filantropji, trochę zabawy i tylko Jezuci tudzież „endecy“ robią na użytek partyjny z niewinnych wolnomularzy straszaka!

Żydzi też są niewinni. Tacy sobie dziwni ludzie, chodzący w chałatach, gnębieni bezlitośnie przez „chuliganów“, zamykani w „ghettach“, lżeni i poniewierani!...

Komuniści zaś, to ideowcy, którzy budują sobie rozmaite „dnieprostroje“, szerzą oświatę i zwalczają w sposób bardzo łagodny religijne zabobony i burżuazyjne przesady...

A wszystko to razem nazywa się „ludzkością“.

Jednak w ostatnich czasach okazało się, że wolnomularstwo to kanalie, pozbierane i dobrane z całego świata, kryminaliści, hipokryci, wyzyskiwacze i pokorni słudzy żydostwa. Żydom, to też bynajmniej nie taka znowu niewinna, przez wszystkich prześladowana rasa, a co do komunistów, nikt już chyba nie ma złudzeń, co do ich prawdziwego oblicza, za wyjątkiem wolnomularzy i Żydów.

Słowem, świat przetrzął oczy i z przerażeniem zapytuje siebie, dokąd nas mąja pcha? Sprowokowali Wielką wojnę, rewolucję w Rosji i w szeregu innych krajów, doprowadzili świat cały do skrajnej nędzy, co się delikatnie nazywa „kryzysem“, teraz szczują wszystkich przeciwko wszystkim... Co dalej?

Wolnomularstwo, żydostwo i komuna czuje, że podziemne nici, zręcznie rozsnuwane przez wiele lat, wychodzą na jaw. Już dziś nikt nie wątpi, że trzy te międzynarodowe potęgi są bardzo ściśle ze sobą związane, że działają ręka w rękę, że rozmaite Ligi Obrony Praw Człowieka i Obywatela, MOPR-y, Stowarzyszenia Przyjaciół Ligi Narodów, organizacje wolnomularskie i inne demoliberalne przybudówki, to tylko czołowe posterunki żydostwa...

Trzeba się bronić!
A gdzie się bronić, jeśli nie w Łodzi?

Tu przedwojenne pomieszanie różnorodnych elementów narodowych, Polaków, Rosjan, Żydów i Niemców stworzyło podatny grunt do wszelkich międzynarodowych i „ogólnoludzkich“ kombinacji. Zwłaszcza, że wszystko to obficie było podlane sosem „geszefu“. Pieniądz jako środek, pieniądz jako cel i pieniądz jako miernik wszelkich wartości materialnych i moralnych...

W takiej atmosferze najlepiej pleni się wszelka podejrzana kombinacja. Tu wolnomularstwo wraz ze swojemi przybudówkami najsilniej się usadowiło.

Łódź pierwsza ruszyła na odsiecz żydostwu zagrożonemu w swych przywilejach, oczywiście nie Łódź polska, robotnicza i narodowa, lecz łódzka śmietanka inteligentna — „łodzermensze“.

Oto w Filharmonji adwokat Loos, obrońca Żydów, skazanych w procesie przytyckim, wygłosił wielki referat publiczny. Liga Obrony Praw Człowieka i Obywatela pod przewodnictwem płk. Więckowskiego zwołała konferencję, a w sali Y. M. C. A. adwokat Pniwski wygłosił publiczny referat o „Zmrokach, pożarach i świtach“...

Oczywiście bardzo gorąco zajął się tem wszystkim żydowski „Głos Poranny“. Poniżej cytujemy ważniejsze ustępy z obszernych sprawozdań z tych wieców.

Adwokat Loos mówił:

„Ciężko jest żyć na pograniczu wojen, ciężko zarówno dla tych, którzy wierzą w stary świat, jak i dla tych, którzy wierzą w nowe życie. Na wąskiej ścieżce zmagających się sił Europa dawna zatraciła siebie, zatraciła swoją postawę duchową i stała się żerem dla najniższych instynktów. Dawnej Europy niema. Przeszła istnieć.“

„Dawna Europa“ — to żydostwo, swobodnie hulające po całym świecie, wyzyskujące ślepego „goja“, wolnomularstwo otoczone bojaźnią i czcią oraz przedrewolucyjni komuniści, uchodzący za „męczenników“ i „bojowników o lepszą przyszłość“...

„Wymownym przykładem zaniku tradycji europejskich — twierdził dalej adw. Loos — jest Hiszpanja. Dawniej wszystkie rządy państw umiały się solidaryzować, obecnie wszystkie rządy przyglądają się obojętnie, albo nawet się cieszą, że generałowie-rebeljanci niszczą, palą i zalewają krwią własną ojczyznę.“

Adw. Loos życzyłby sobie, aby wszystkie rządy pomagały madryckim komunistom palić kościoły i kamienować zakonnice...

„Socjalizm w obecnych czasach wystawiony jest na zarzuty, że nie holduje idei wielkiego człowieka

i nie jest antynarodowy.

„Tak nie jest. Socjalizm, znając historję swego ruchu, umie doskonale cenić wielkie postacie i docenia ich wpływ i znaczenie. Ale nie chce, jak świat kapitalistyczny zacieśnić życia z powodu jednej wybitnej osobistości.“

A niby to w socjalistycznej Rosji nie panuje dyktator W Hiszpanji wódz socjal-komuny, Largo-Caballero, też się ogłosił dyktatorem... Więc pocóż zawracać ludziom głowy?

Na zebraniu Ligi Obrony Praw Człowieka referat wygłosił prof. Zygmunt Szymanowski, „brat“. Oto ciekawsze „kwiatki“ z tego referatu:

„Sytuacja obecna jest zbliżona do stanu agonji. Ciężkie zmaganie się z życiem, ciężka walka o zdobycie egzystencji sprzyja powstaniu złowrogich nastrojów, trzymanych na wodzy w okresie, gdy więź społeczna jest spojona. Z człowieka wylazi bestja ludzka i szuka dla siebie żeru. To nie jest stan, który może trwać stale, ale narazie istnieje. Choć mu na imię Przytyk, Niemcy, Hiszpanja — to jednak wszędzie wypływa z tego samego źródła.“

Oczywiście wszędzie źródło jest to samo, wszędzie narody bronią się przeciwko zachłannemu i krwiożerczemu żydostwu. A kto nie chce dobrowolnie

Ukarane prowokacje żydo-socjalistów

Sprawa ulotek o kłamliwej i podburzającej treści, przed sądem

Łódź, 27. 11. — Wczoraj przed sądem grodzkim stanęli: były przewodniczący okręgowego komitetu P. P. S., Edward Andrzejak i sekretarz tego komitetu Józef Karbowski, oskarżeni z art. 177 k. k.

W związku z zajściami, wywołanymi przez agitatorów komunistycznych w Krakowie, Lwowie i innych miastach Polskiej OKR P. P. S. wydała odezwę, w której podano, że padły setki rannych i niezliczona moc zabitych od kul w czasie zajść. Odezwy te, kierowane do robotników, zostały przez władze skonfiskowane, jako podające wiadomości, które nie miały miejsca i nie odpowiadały prawdzie. Obu członków komitetu okręgowego pociągnięto do odpowiedzialności karnej.

Sąd grodzki, po rozpoznaniu sprawy, wydał wyrok, na mocy którego Andrzejak i Karbowski skazani zostali po dwa tygodnie aresztu z zawieszeniem kary oraz 50 zł grzywny ze zamianą na 10 dni aresztu.

Na teże rozprawie odpowiadał obecny radny miejski Szlama Nutkiewicz, kierownik żydowskiego komitetu wyborczego „Bundu“.

Na rozprawie obrońca Żyd, adw. Loos przedstawił sądowi ulotki nieopisane, w których wzywano Żydów do wstrzymania się od głosowania, groząc, „że azjatykami waszemi łbami wybrukujemy ulice“, „że za każdą kroplę krwi polskiej z nawiązką zapłacą Żydzi i ich pacholkiwie socjaliści“. Obrona starała się w ten sposób przeprowadzić dowód prawdy.

Sąd wydał wyrok, mocą którego Szlama Nutkiewicz skazany został na 1 miesiąc aresztu z zawieszeniem wykonania kary oraz na 50 zł grzywny lub 10 dni aresztu.

kacka rozpatrzy jeszcze jeden wniosek prokuratora o zawieszenie w prawach wykonywania zawodu drugiego członka palestry, wmięszanego również w tę aferę. (AJS).

Tragiczny wypadek robotnika
Katowice, 23. 11. — Wczoraj po południu o godz. 16,30 zdarzył się w podziemiach kopalni św. Barbara w Chorzowie tragiczny wypadek górniczy.

Zatrudniony na dole ślusarz Paweł Kucharczyk z Chorzowa, przechodząc przez pochylnię, przez którą biegła linja automatycznego wciągu do wózków z węglem, zaczął rekawem o linie w pobliżu tarczy obrotowej, skutkiem czego prawa ręka została głęboko wciągnięta i obcięta powyżej łokcia.

„Płomyk“ dostał koncesję

Warszawa. (Tel. w.). Jak donosi z triumfem prasa żydowska:

Ministerstwo oświecenia zatwierdziło koncesję na pierwszy w Polsce teatr szkolny objazdowy pod nazwą „Płomyk“. Koncesjonariuszem jest związek nauczycielstwa polskiego, wydający tygodnik o tym samym tytule.

Zawieszenie adwokata

Katowice, 26. 11. — Jak się dowiadujemy, adwokat katowicki, p. Władysław Jamioł, który był w swoim czasie aresztowany w związku z aferą podejmowania depozytów z sądu katowickiego przy pomocy sfalszowanych postanowień, został zawieszony w prawach wykonywania zawodu przez sąd dyscyplinarny przy Radzie Adwokackiej w Katowicach.

W najbliższym czasie Rada Adwo-

Żydom oddać się w niewolę, ten, zdaniem prof. Szymanowskiego, jest „bestją“... Racja!

„Zadaniem ligi jest — mówił prof. Szymanowski — zcementować ludzi, którzy stoją na stanowisku obrony praw człowieka i obywatela, informowanie opinji o tem, co się dzieje, ideowe organizowanie, uświadamianie i podtrzymywanie w najbardziej zapadłych kątach poszczególnych jednostek. Działalność w tym zakresie daje pole niewyczerpane, które w dużej mierze leży ugiorem. Uświadamiać i tępić podburzanie świadomości ludzkiej w kierunku wyświadczenia krzywd i znęcanie się nad innymi. Uświadamiać, że obietniki nierealne w celu pozbycia się obywateli narodowościowo odmiennych, to tylko posunięcia w grze wojny domowej. Ludzie od wieków tu żyjący i pracujący muszą pójść? Są tak samo wrośnięci w glebę jak i inni i mają prawo tam żyć i umrzeć gdzie się urodzili.

„Ile jest zasługi kleru w podburzaniu jednych przeciwko drugim, ile celowej, zło sięgającej taktyki, ile ad hoc stworzonej nomenklatury, upraszczającej pracę ludzi o złej woli albo złych instynktach, to są rzeczy naogół znane, z którymi trzeba walczyć słowem uświadamienia.“

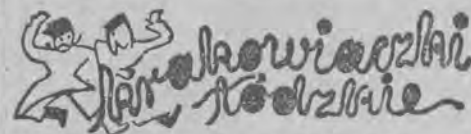
Te napaści na kler, to też znana rzecz. Żydom, to zawsze walczyło z Kościołem zapomocą wszelkich oszczerstw, a przy sposobności, jak w Rosji czy Hiszpanji, paliło kościoły i mordowało kler... Co się tyczy tych „ludzi“, od wieków wrośniętych i tak dalej... doskonale się orientujemy, o kogo chodzi. Właśnie chcemy, żeby ci ludzie pracowali teraz sobie i wrastali w Palestynę czy Madagaskar.

Najłagodniej mówił adw. Pniwski. Nawet zalecał „wzmoczenie religijności“, ale przedewszystkiem zalecał zwalczanie prądu, rozdławiającego Europę, bo to „przeszkadza utrzymaniu rozwoju cywilizacji ogólnoludzkiej“. Mówić ogólnikowo o rozzierającym Europę prądzie, przemilczeć zagadnienie żydowsko-komunistyczne i zalecać „cywilizację ogólnoludzką“, na to bardzo łatwo się zdobyć! Znany takie historie z tysiąca i jednej nocy i do skonałe wiemy, do czego to prowadzi!

Słowem, dla zaawansowanych filosemitów i komunizujących inteligentów gadał adw. Loos i prof. Szymanowski, a dla początkujących adw. Pniwski...

A możeby już tak zakończyć tę zabawę „ogólnoludzką“, co? Zbyt białym powrozem jest to szyte...

ha.



(Na melodję „Krowiakozłai“)

Jeden z nich jest znany,
Ze szyby tłuc umie,
Drugi zaś z oracyj
Przy huku i szumie.

Jeden jest prezesem
Gminy wyznaniowej,
Drugi się uważa
Tam również za „głowę“.

Obaj mają nosy
Zakrzywione ładnie,
Obaj są działacze
Obaj byli radni.

Gdy szło, by endeków
Topić w łyżce wody,
Obaj ci panowie
Byli pełni zgody.

Razem się pienili
I krzyczeli spolem,
Razem też schronienia
Szukali pod stołem.

I zgoda ta trwała
Równo do tej pory,
Gdy nadszedł czas w gminie
Zarządzić wybory.

Splunął pan mecenas
Prezesowi w oczy,
A ten mu nawzajem
Paskudnie napsioczył.

Dziś już o tej hecy
Wszystkie wróble nuca,
I mają noceche,
Ze się Żydzy kłóca.

Kade.

Reprezentacyjne kino
RIALTO - ŁÓDŹ

W drugim tygodniu wielkiego sukcesu

Niezrównana artystka i śpiewaczka **MARTA EGGERTH**

w największym filmie sezonu

„PALAC we FLANDRJI“

Rewelacyjna zniżka cen:
na pierwszy seans ceny od 85 groszy
na następne seanse:

III. miejsce 1,09 zł
II. i I. miejsce 1,60 zł

Najstarsza Odlewnia Dzwonów założ. 1808 r.
Braci Felczyńskich - Ludwika Felczyńskiego i siki w Kaluszu
w Przemysłu



dostarcza DZWONY w różnych wielkościach i tonach bez zadatku, gdyby nie odpowiadały w głosie czy harmonii zabiera własnym kosztem. SPAJA rozbite stare dzwony własnym wynalazkiem. ADRES: telegr. Felczyńscy, Kalisz Felczyński, Przemysł. OSTRZEŻENIE! Ze względu na objazd agentów żyłowskiej firmy Bergera ze Stanisławowa a to Włodzimierza Felczyńskiego (imienika) i Wileczyńskiego, podzywające się pod naszą Firmę ostrzegamy, iż fabryka nasza znajduje się tylko w Kaluszu i Przemysłu i nędzie indziej żadnej filii nie posiadamy. N 19 480

Chrześcijańska Wytwórnia
Krawatów, Regatów i Kokardek p. t. „TKACZ“
poleca MODNE DESENIE po cenach konkurencyjnych
Łódź, 11 Listopada 19, m. 18.
n 19 829

ZABAWKI
po cenach konkurencyjnych w wielkim wyborze poleca
R. HERLT, Łódź, Główna 49 (firma chrześcijańska)

Składy manufaktury Eugenjusza Woskowicza
ŁÓDŹ, ul. Piotrkowska 153, telefon 155-81
ŁÓDŹ, ul. 11 Listopada 15, (nowootworzony)

polecają wielki wybór wełny ubranowej, sukniowej, paltowej. Ostatnie nowości. Jedwabie oraz bawełny.
CENY FABRYCZNE. n 20 069 CENY FABRYCZNE.

Obrączki, ślubne i wszelką biżuterję
wyrób własny, zegary, zegarki i platerę poleca
W. SZYMAŃSKI
Łódź, Główna 41. n 19 815
DUŻY WYBÓR. CENY NISKIE.

Emulsja „Erbe“
z tranu norweskiego
zawierającego 500 jedn. Witamin A
i 250 „Witamin D“
R. Barcikowski S. A. Poznań

JESIONKI
PALTA, FUTRA
DAMSKIE I MĘSKIE
MUNDURKI, PŁASZCZE UCZNIOWSKIE
oraz wszelką garderobę męską
poleca po cenach bardzo przystępnych
MAGAZYN UBIORÓW DAMSKICH I MĘSKICH
GUSTAW ROMAN SZULC
Łódź, ul. Piotrkowska 97. Telefon 101-47
Dział miarowy. Wykonanie pierwszorzędne.

Nagłówkowe słowo (tłusto) 15 groszy, każde dalsze słowo 5 liczb = jedno słowo, l, w, z, a = każde stanowi 1 słowo. Jedno ogłoszenie nie może przekraczać 100 słów, w tem 5 nagłówkowych.

OGŁOSZENIA DROBNE
Ogłoszenia wśród drobnych: 1-lamowy milimetr 30 groszy.

Znak oferty naprzykład: z 18 924, n 2745, d 1790 i t. d. = 1 słowo.
Drobne ogłoszenia w dni powszednie przyjmuje się do godz. 10,30, w soboty i dni przedświąteczne przyjmuje się do godz. 9,45.

1. KAMIENICE
Sprzedam
narożnikowy dom z ogrodem przy ul. Czarnkowskiej nr. 143 w Rogoźnie Wlkp., Bonas. zd 41 327

Dom
rodzaj willi, 6 ubikacji, ogrodem 13 000,— wplata 9 000 złotych. — Bloch, Poznań, Aleje Marcinkowskiego 15. zd 41 396

6. OŻENKI
Kawaler
37, 2 000 gotówki poszukuje panny celem ożenku, niskiego wzrostu, cośkolwiek gotówki. Oferty Oredownik, Poznań zd 41 300

Kawaler
rzemieślnik 37, 2 000 gotówki, poszukuje panny 1500,— celem ożenku. Oferty Oredownik, Poznań zd 41 316

Panna
lat 33, właścicielka 82 morgowego gospodarstwa szuka męża, wplata rodzinna 6 000,— Oferty Oredownik, Poznań zd 41 477

10. MAJĄTKI
50
prywatne przy mieście, zabudowania masywne, inwentarzami, zapasami 10 000,— wplata 4 000. Kosteński, Swarzędz, Warszawska 21. zd 41 492

11. KUPNA
Mleko
dworskie, centrum Poznania na stałe dziennie 40 litrów poszukuje Oferty cena do Oredownika, Poznań zd 41 407

Dzierżawy
100 do 200 morg bez inwentarza poszukuje od zaraz zawodowy rolnik. Oferty Oredownik, Poznań zd 41 305

Piekarnia
dużej wsi kościelnej od zaraz do wydzierżawienia. Znaczący odpowiedz. M. Rudnicka, Nekla, powiat Sroda. n 20 661

Wydzierżawie
136 morg. ziemia II klasy, bez inwentarza, objęcie 2 000,— od właściciela Jan Płoszynski, butelkownia sprzedaż wódek, Mogilno zd 41 463

Piekarni
poszukuje od właściciela miejsce lub dużej wsi, Kawicki, Mosina, Poznańska 16. zd 41 259

Wydzierżawie
136 morg. ziemia II klasy, bez inwentarza, objęcie 2 000,— od właściciela Jan Płoszynski, butelkownia sprzedaż wódek, Mogilno zd 41 463

Gościniec
z kolonialką i rzeźnictwem w dużej wiosce kościelnej, gdzie szkoła, wielka sala, bez konkurencji, w pełnym biegu do wydzierżawienia zaraz z powodu stosunków rodzinnych. Zgłoszenia do Oredownika, Poznań pod zd 41 462

22. ZGUBY
Zgubiono
wojskowa karte rejestracyjną na nazwisko Tadeusz Wydra, urodz. 23. 10. 1916, oraz wykaz osobisty wystawiony przez Magistrat m. Rawicza d 3 707

23. ROZMAIŁE
Wypożyczalnia
smokingów
najnowsze modele wielki wybór. J. Szymański, Łódź Łazienki 26 „Pralnia”. n 20 395

27. WOLNE MIEJSCA
Specjalista (stki)
na wyrób szelek itp. potrzebny Oferty Oredownik, Łódź, pod „Galanteria” zd 20 616

Potrzebny
szewc podoczny Ruda Pabjanicka, ul. Staszka 131, Woźniak. n 20 613

Wspólniczkę
z gotówką 500 zł przyjmie inteligentny właściciel biura handlowego, małżeństwo możliwe. Oferty Oredownik, Poznań zd 41 278

7. SPRZEDAŻE
Nieruchomość
w większym mieście z trzema składami, rzeźnictwem, restauracją i kolonialką, dobrze prosperujące z powodu wyprowadzki zaraz na sprzedaż. Zgłoszenia Oredownik, Poznań zd 40 701

Jadłodajnię
w dobrym punkcie, własne urządzenia, 2 bilardy, spiesznie sprzedam 1 600,— Poznań. Wskaże Oredownik, Poznań zd 40 640

Cukiernicy!
Piec gazowy na trzy blachy bardzo korzystnie sprzedam, St. Kasprzak, Leszno, Cukiernia. n 19 889

OGÓLNOPOLSKIE
Sobota, 28. listopada.
6.30 audycja poranna: 11.30 „Świeżymy piosenki”: 11.57 sw. znal czasu: 12.03 koncert ork. symf. P. R.: 12.50 dziennik: 14.30 Teatr Wyobraźni dla dzieci. Słuchowisko: n 1. — O tym jak czas zasnął”: 15.00 wiad. z gospodarstwa: 16.15 koncert orkiestry wileńskiej: 17.00 koncert solistów. Wykonawcy: O. Martusiewicz (fort.) i Z. Zayland-Kapusińska (śp.): 17.30 przedział wy. dawnictw: 18.00 poz. aktualna: 18.10 sport: 18.50 poz. ak.: 19.09 audycja dla Polaków za granicą: W. wieczer św. Andrzeja”: 19.30 mała ork. P. R. i zesob”: „Te 4”: 20.30 „Nowości literackie”: 20.45 „dziennik”: 20.55 poz. aktualna: 21.00 koncert kameralny. W. K.: Th. Reiss (w-czela): J. Hunt (fortepian): 21.30 lódzka ork. salonowa: 22.00 „Wesola Syrena” p. t. „Telefon usprawnia życie”.

Majątek
900 morg wydzierżawie predko się decydującemu. Oferty Oredownik, Poznań zd 39 484

Wielkie blisko Poznania, zadzierżawie tylko od właściciela. — Oferty Oredownik Poznań zd 40 529

19.00 Berlin. Utwory Bauesnana. Budapeszt. Dawne węg. pioski ludowe. 19.10 Królewice. Muzyka wieczorna. 19.15 Bukareszt. Recital fort. Ryga. „66” — operetka Offenbacha. — 19.30 Praga. Program rozrywkowy. — 19.40 Stockholm. Dawna muzyka taneczna. 19.45 Anglia (Nat. Progr.) Dawna muzyka taneczna: 19.55 Wiedeń. „Orlow” — operetka Granichstaedena. 20.10 Hamburg. Wieczór muzyki operowej. Wrocław. Koncert zreczeń Kolonia. Cieszyć się z nami”. Lipsk. Wieki wesolo w czes. Frankfurt. Wesoly wieczór. 20.15 Bukareszt. Muzyka taneczna. Ryga. Koncert popularny. 20.35 Budapeszt. Koncert ork. operowej. 20.45 Kopenhaga. Muzyka lekka. 21.00 Wilno. Koncert kameralny. Rzym. „Lucja z Lamme-mooru” — opera Donizettiego. — Berlin. Barwna wiazanka melodii. Anglia (Rez. Progr.) Dydło. — kantata Marcello. 21.10 Królewice. Zarty muzyczne. 21.15 Anglia (Nat. Progr.) Koncert brzojskiej kolekcji ork. symf. 21.45 Bukareszt. Muzyka lekka Strasburg. Wieczór szlachecki Radio Paris. „Antar” — baśń muzyczna Dupontia. 22.20 Anglia (Nat. Progr.) Musichall. 22.30 Koenigszw. Nocna muzyka. „Wiedeń. Recital fort. L. Delforze. Lipsk. A jutro niedziela” — koncert rozrywkowy. Hamburg. Muzyka taneczna. Mediolan. Muzyka taneczna. 22.40 Królewice. Koncert noen. 23.00 Koenigszw. Prosimy do tańca”. Luksemburg. Koncert symfoniczny. Monachium. Muzyka taneczna. 23.10 Budapeszt. Muzyka ewangelicka. 23.15 Mediolan. Muzyka taneczna. 23.20 Anglia (Nat. Progr.). Koncert radior. 23.25 Anglia (Rez. Progr.) Muzyka taneczna. 23.45 Paris P. T. T. Muzyka taneczna. 24.00 Frankfurt Wiek! koncert rozrywkowy. Berlin. Muzyka taneczna. 0.30 Radio Paris. Muzyka lekka.

26. SZUKA POSADY
Ogłoszenia do 30 słów dla poszukujących posady w tej rubryce obliczamy po jednej trzeciej cenie drobnych.

26. SZUKA POSADY
Ogłoszenia do 30 słów dla poszukujących posady w tej rubryce obliczamy po jednej trzeciej cenie drobnych.

26. SZUKA POSADY
Ogłoszenia do 30 słów dla poszukujących posady w tej rubryce obliczamy po jednej trzeciej cenie drobnych.

Uczeń
szwajski może się zgłosić, Poznań Aleje Marcinkowskiego 2 a front. zd 41 296

Uczeń
względnie wolontariusz, utrzymaniem, syn uczciwych rodziców potrzebny. Wiktor Tietz, mistrz fryzjerski. Oborniki, Czarnkowska. n 20 582

Podmistrz
murarski, ciesielski dc czteroletniej stalej pracy gotówka 34 5 000 wysoki zysk. Oferty Oredownik, Poznań zd 41 399

Dom
cztery razy pokój kuchnia, chlew, stodoła, 8 morg pszennej, obsiana, żywy krowa, świnia, drób, martwy kompletny 6 000,— Oferty Oredownik, Poznań zd 41 212

Zakład
fryzjerski podług przepisów sanitarnych sprzedam zaraz spiesznie Oferty Oredownik, Poznań zd 41 299

Skład
papieru, tytoniu, dobrze prosperujący sprzedam za gotówkę, przyjmie także prócz gotówki hipotekę lub zamienie na mieszkanie dopłata ewtl. inny obiekt. — Oferty do Oredownika, Poznań zd 41 499

Dom
nowy Poznaniu, dwoma składami w Poznaniu sprzedam, wplata 30 tys. Oferty Oredownik, Poznań zd 41 426

Marmur
biały - kolorowy, nagrody sportowe z brązami poleca „Carrara”, Przemysł Marmurowy, Poznań, Przemysłowa 27, telefon 60-49 zd 41 253

KRAJOWE
Sobota, 28. listopada.
Warszawa — 12.40 „Skryzanka rolnicza”: 15.15 muzyka węgierska (płyty): 16.00 nasz program: 18.20 koncert rekl. 22.30 muzyka taneczna (płyty)
Lwów — 12.40 „Skryzanka rolnicza” (z W-wy): 15.15 rewia koncertu reklamowego: 15.45 „Nasz program”: 15.50 „Młody pióra” (poezje): 16.00 lekka piosenka francuska (p.): 18.20 wesola piosenka (nl.) piosenki (M. Chevalier) (płyty) piosenki (M. Chevalier): Buday: piosenka z filmu „W blasku słońca” (Jan Kleppert) Lamy: Tietz-Tietz (R. Perlit): 22.30 muzyka taneczna na płytach.
Toruń — 12.40 „Przetapianie wosku pszczelnego” por. roln.: 13.00 wszystkich po trochu: 15.15 koncert rekl.: 15.40 wirtuozostwo wokalne i muzyczne (płyty): 16.05 nasz program: 18.20 mizawki gdyńskie „Felieton”: —

PROPONUJEMY LAMPOWICZOM
na sobotę:
17.15 Rzym. Muzyka taneczna. Anglia (Rez. Progr.) Radio-rewia. 17.30 Paris P. T. T. Koncert ork. Budapeszt. Muzyka salonowa. 17.40 Koncert chóru i solistów.
18.00 Koenigszw. Muzyka ludowa. Hamburg. „Świeży powiew” — koncert rozrywkowy. 18.05 Kolonia. Koncert rozr. 18.15 Bukareszt. Muzyka rozr. Anglia (Nat. Progr.). Muzyka tan.

Humor zagraniczny
Do czego służą najnowsze lokomotywy „aerodynamiczne” (o linjach opływowych)... (x)

OSTATNIE PRZEBOJE
NA PŁYTACH W FIRMIE KASTOR
POZNAŃ, UL. ŚW. MARCIN-55.
nr 20 575-6



OREDOWNNIK
WYCHODZI CODZIENNIE Z DATA NA DZIEŃ NASTĘPNY
Redaktor odpowiedzialny Andrzej Trella z Poznania. — Za wszystkie wiadomości i artykuły z m. Łodzi odpowiada Leon Trella, Łódź, Piotrkowska 91. — Za ogłoszenia i reklamy odpowiada Antoni Leśniewicz z Poznania.

Centrala: Poznań, św. Marcin 70. P. K. O. Poznań 200 149
Telefony centrali: 40-72, 14-76, 33-07, 44-61, 35-24, 35-25
W niedziele, święta i późnym wieczorem: 35-24, 40-72

Przedpłata: miesięcznie (7 wydań tygodniowo), z odborem w agencjach 2 35 zł. Za odnoszenie do domu-odpowiednia dopłata. Na pocztach i u listonoszów miesięcznie 2,34 zł, kwartalnie 7,—, Poczta przyjmuje zamówienia tylko na 6 wydań tygodniowo (bez poniedziałkowego). — Pod opaską w „Isce 3.— zł miesięcznie (6 wydań tygodniowo). — Zamówienia pocztowe należy uskuteczniać do 25 każdego miesiąca w urzędach pocztowych, u listowych lub wprost w centrali Oredownika, Poznań, św. Marcin 70, P. K. O. 200 149.

Ogłoszenia i reklamy: Na stronie 6-lamowej 15 groszy, na stronie 4-lamowej przy końcu tekstu redakcyjnego 30 gr., na stronie 4-tej 50 gr., na stronie 2-giej 60 gr., na stronie wiadomości lokalnych 100 gr. Ogłoszenia skomplikowane wraz z zastrzeżeniem miejsca 20% nadwyżki. Drobne ogłoszenia najwyższej 100 słów, w tem 5 nagłówkowych (drukowanych tłusto): słowo nagłówkowe 15 gr., każde dalsze słowo 10 groszy. Za różnice między zestawem a wysokością ogłoszenia, powstałą wskutek matrycowania, wydawnictwo nie odpowiada. Ogłoszenia są płatne zgóry.

Nakład i czcionki: Drukarnia Polska Spółka Akcyjna, Poznań, św. Marcin 70.
W razie wypadków spowodowanych sła wyższą, przezeńków w zakładzie, strajków itp., wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagań się nie-dostarczonech numerów lub odszkodowania.

W pajęczynie sieci

Sensacyjna powieść współczesna — Napisał specjalnie dla „Orędownika“ Antoni Hram

24)

Ale pod wpływem tych wspomnień, pogodnie oblicze posterunkowego zaszło się wkrótce, a do serca wpłynął mu niespodziewanie lęk. Pan Wawrzyniec Duda przypomniał sobie bowiem groźnego bandytę, Świdra, którego udało mu się przed laty, gdy pełnił służbę w samym Poznaniu, przychwycić na gorącym uczynku włamania, co kosztowało nieuchwytnego dotąd Świdra cztery lata więzienia. Bezcelny ten opryszek poprzysiągł śmiertelną zemstę posterunkowemu Dudzie, o ile tylko opuścił mury więzienia, po odciernieniu kary.

Przezorny Duda nie czekał na powrót Świdra, lecz jeszcze na pół roku przed terminem zwolnienia opryszka, poprosił o przeniesienie, w wyniku czego otrzymał przydział do posterunku policji w Sarnowie.

Tutaj, pomimo, iż czuł się najzupełniej bezpiecznym, od czasu do czasu opadały go przykre myśli i lęk przed zetknięciem się z tym groźnym bandytą, jakim był Świder.

I teraz więc, czyniąc w pamięci przegląd swej policyjnej kariery, pan Duda poświęcił więcej czasu Świdrowi.

— Zawzięta bestia — stwierdził z głębokim przekonaniem — i nic niema do stracenia. Może człowieka krapnąć, ani się nie spodziewa... Tfu... na psa urok... Taki to los policjanta, który za marne grosze musi nadstawiać łba przy każdej okazji. Tak, tak... — pokiwiał melancholijnie głową.

— Ano trudno... jakoś to będzie i przy Boskiej pomocy nie damy się tak łatwo. Świder daleko i więcej ma kłopoty, jak poszukiwanie posterunkowego Dudy, który siedzi sobie spokojnie o kilkadziesiąt kilometrów od Poznania, na posterunku sarnowskim. Niema strachu — pocieszył się, odzyskując na nowo, zachwiana chwilowo, równowagę ducha.

— Ważniejsze tego przyłapać — mruknął, zwracając spojrzenie w ciemność pieczary.

Nagle drgnął i wyteżył słuch do ostatnich granic. Usłyszał bowiem wyraźnie dolatujący z lochu szmer obsuwających się kamieni, a w kilka sekund później w wąskim otworze ukazała się barczysta postać człowieka.

Zdrada Świdra

Świder, korzystając z tego, że Grybski udał się na cały dzień do Poznania, postanowił bezzwłocznie rozpocząć pertraktację z Haczewskim.

Nieufność i podejrzenia, jakie zrodziły się w nim do Rachmila, podczas pierwszej rozmowy, po sprowadzeniu Haczewskiego do lochów „djablich ruin“, zyskała uzasadnienie w ciągu kilku następnych dni. Świder był zbyt przebiegłym, aby zarówno w zachowaniu się Grybskiego, jak i jego dziwnych posunięć, nie domyślał się, że chodzi tu o coś więcej, niż o zatarcie śladów po dokonanej zbrodni na Grzywaku i skierowanie podejrzeń na Haczewskiego. Przytem wysokie „honorarium“, przyobiecane mu przez Rachmila, wisiało dotąd w próżni i chciwy opryszek musiał zadowolony być temi kilkuset złotymi, jakie otrzymał na początku, w formie zaliczki.

— A przecież Haczewski dużo więcej ceni swą wolność — rozmyślał, przeprowadzając czysto kupiecką kalkulację. — Nie trudniej więc będzie dojść z nim do porozumienia, zwłaszcza, że obecnie, po kilku dniach więzienia, delikatny inżynierek już dużo opuścił ze swej hardości. No, zobaczymy... spróbować nie zawadzi — monologował w myślach, zdążając podziemnym labiryntem w stronę piwnicy Haczewskiego.

Kiedy stanął na miejscu, Ludwik leżał na przyści; zrezygnowany, obojętny na wszystko, co działo się dookoła niego. Nie spojrzał nawet na wchodzącego draba, tylko trwał nadal w bezruchu, ze wzrokiem utkwionym tępo w ociekający wilgocią sufit.

Świder w swej nowej roli, w jakiej tu przyszedł, czuł się dość głupio. Z natury nie potrafił prowadzić podstępnych, okrążających rozmów, ho-

Serce posterunkowego Dudy waliło jak młotem. Zachowując do najdalszych granic posunięta ostrożność, powoli wysunął krzaków łufę długiego karabina, przekraczając równocześnie kciukiem lewej dłoni skrzydełko bezpiecznika. Pomimo zdenerwowania, był pewnym, że uda mu się łatwo obezwładnić tego podejrzanego jegomościa. Stanowisko miał wymarzone, nabita broń przy oku, a w dodatku dzieląca go od intruza odległość nie wynosiła więcej, ponad trzydzieści metrów.

— Podpuszczę go bliżej — myślał go rączkowo posterunkowy Duda — ażeby nie miał czasu rzucić się z powrotem do lochu.

Przyczojony policjant nie widział dotąd twarzy urojonego przestępcy, bowiem tamten, wydostawszy się z lochu, odwrócony tyłem do posterunkowego, starannie utrzymywał ubrudzone w podziemiach ubranie.

Trwało to jednak krótko, gdyż w niespełna minutę później człowiek ów zwrócił się twarzą w stronę zamaskowanego stanowiska policjanta.

Ale wrażenie, jakiego na ten widok doznał posterunkowy Duda, było zbyt wielkie, aby można je było wyrazić w słowach. Bowiem w odległości kilkunastu kroków stał przed nim groźny i mściwy bandyta Świder.

Zaskoczony i nie mniej przerażony posterunkowy Duda zapomniał w tej chwili o tem, że Świder jest zdany wyłącznie na jego łaskę. Wystarczyło skierować łufę karabina w jego stronę i rzucić ostrzegawcze słowa: „ręce do góry“, a bandyta nie odważyłby się w żadnym wypadku na ucieczkę. Ale o tem nie myślał w tej chwili oszołomiony policjant. Przywarł tylko w zaroślach, starając skryć się bodaj pod ziemię, byleby nie zetknąć się oko w oko z groźnym przestępcą, palającym ku niemu uczuciem nienasyconej zemsty.

Opamiętał się dopiero wtedy, gdy barczysta sylwetka Świdra zniknęła w leśnym gąszczu, po drugiej stronie wzgórza.

— Chwała Ci Panie Boże! — westchnął z uczuciem ulgi „dzielny“ policjant i szybko, zapominając o zmęczeniu i upale, ruszył naprzelaj w stronę Sarnowa.

dując przez cały ciąg swego burzliwego życia zasadzie gwałtu i przemocy. Był wilkiem, a nie lisem. W tym jednym wypadku zmienił chwilowo rolę, nie obiecując sobie jednak wielkich sukcesów.

Jakiś czas trwały kłopotliwe dla opryszka milczenie. Wchodząc tu, spodziewał się, że Haczewski przyjmie go całkiem inaczej. Że może przemówi coś, a przynajmniej odwróci głowę w jego stronę. Tymczasem tamten, jakby go nie dostrzegł.

Porywczy Świder z trudem tylko panował nad sobą, aby nie zareagować w „odpowiedni“ sposób na tego rodzaju pogardę, okazwaną mu przez człowieka, którego los zawisnął przecież od jego woli. Jednakże sprawa, w jakiej tu przybył, wymagała głębokiej rozważa, a przedewszystkiem taktu. Należało wzbudzić we więźniu, jeśli nie uczucie sympatii, to przynajmniej zaufania. A to Świdrowi sprawiło największy kłopot.

— Panie inżynierze — przemówił wreszcie, przybierając mine, mającą wyrażać uprzejmość i życzliwość zarazem.

Haczewski najmniejszym ruchem nie zareagował na słowa opryszka. W dalszym ciągu leżał w bezruchu, ze wzrokiem wlepionym w kamienne sklepienie piwnicy.

Niezrażony tem Świder, podjął na nowo:

— Wiem, że ma pan żal do mnie i to słuszny. Ale człowieka już taki psi los przesładuje przez całe życie, że z jednej zbrodni brnie nieopacznie w drugą, nie mogąc się wydzignąć i wstąpić wreszcie na drogę uczciwego życia... — Westchnął i urwał na chwilę, oczekując, czy ten krótki wstęp nie zdoła uczynić pewnej wyrwy

w niezłomnym uporze Ludwika.

Nie doczekawszy się i tym razem żadnej reakcji, ciągnął dalej:

— To, że jestem dzisiaj tylko zbójcem, człowiekiem nie godnym współczucia, ani ludzkiej litości, zawdzięczaam przedewszystkiem głupocie i przyjaćiom. A zwłaszcza tym ostatnim — splunął daleko przed siebie.

— Czy ja mam co do pana?... Boże drogi uchowaj!... Nie znalazłem pana i nigdy żadna myślby mi nie powstała, by pana napastować. Ale właśnie w takim czasie, gdy człowieka przygniatła „mortus“ i nie ma co wsadzić do gęby, djabeł zsyła drugiego złego ducha, a ten potrafi skusić garścią pieniędzy. Tak było i tym razem.

W tem miejscu Haczewski odwrócił posępną twarz w stronę Świdra i spojrzał na niego z prawdziwym zdziwieniem.

Zadowolony opryszek postanowił więc natychmiast przystąpić do sedna sprawy.

— Pan inżynier mi nie uwierzy, ale mówię zupełnie szczerze, że chciałbym mu dopomóc... uwolnić go po prostu — wykrztusił z trudem.

— To bardzo ładnie z waszej strony — zauważył Haczewski, nie okazując wszakże tej niezwykłej radości, jakiej spodziewał się opryszek.

— Bo to tylko ten lajdak — wskazał w kierunku drzwi — namówił mnie na tę podłą robotę. Obiecał dużo forsy...

— A ja wam za moja wolność nie mogę nic obiecywać — przerwał mu Haczewski.

— Hmm... — stropił się Świder. — Tu nie idzie o dużo... byle żyć... Byleby tylko nie zdechnąć z głodu i nie być zmuszonym rabować. Pan inżynier rozumie... — bezrobocie... kryzys, cholera...

— Allez wam obiecał tamten lajdak? — zapytał Ludwik z dobrze udanym spokojem, choć w gruncie rzeczy serce uderzało mu coraz mocniej, w miarę, jak przekonywał się, że Świder coraz wyraźniej mówi o zdradzie przeciw Grybskiemu.

— Eeee... co on tam obiecał... — machnął niechętnie ręką opryszek. — Gęby szkoda...

— A ja wam i tego dać nie mogę — badał go przebiegły inżynier. — Jedno, co mogę, to wyrobić wam bezpłatne zajęcia w fabryce. Czy macie może jakiś fach?

— Złodziejski — odparł szczerze Świder.

— To za mało. — Ale nawet bez tego możecie się chwycić uczciwej pracy. Reczę wam, że nie napracujecie się wiele, a zarobicie niezła.

— We fabryce?

— Tak.

Świder skrzywił się wymownie. — Gdzie mnie tam, panie, teraz chwycić się jakiejś roboty... Człowiek odzwyczajony.

— Więc cóż myślicie robić?... kraść, rabować i zgnieć na stare lata w więzieniu?

— To też żeby tak człowiek mógł zdobyć parę tysiączków i dać na uczciwy procent, albo jaka kamieniczkę se kupić...

— Pod tym warunkiem zobowiązuje się mnie uwolnić, co?

— To nie jest ostateczne... można się potargować — odparł pojednawczo.

— Powiedźcie więc otwarcie, ile żądacie?

— Czy ja wiem... A co pan może dać?

— W każdym razie nie tyle, co obiecał wam Grybski.

— Ja też tyle nie żadam — odparł pojednawczo Świder. — Ale tak ze cztery, pięć tysiączków...

— Nie mam tyle.

— Może się pan postarać. Dla pana to nie tak trudno — wmawiał w niego opryszek.

— Jeśli nawet doszlibyśmy do porozumienia — podjął znów Ludwik — to jak sobie wyobrażacie sposób przeprowadzenia tej całej transakcji? Wątpię bowiem, abyście się zgodzili uwolnić mnie na słowo — zapytał z kolei Haczewski.

— O to się nie boję, panie inżynierze — odparł Świder. — Ja wiem, że

pan potrafi słowa dotrzymać. A zresztą pan wie, że taki stary zbrodniarz jak ja — mówił szczerze — umie dochodzić swojej krzywdy. Nawet pod ziemią potrafiłbym pana odszukać — dodał z lekkim uśmiechem, choć w oczach zapaliły mu się na moment groźne błyski.

— A przecież mógłbym was ponadto oddać w ręce policji — mówił dalej Haczewski, jakby nie słysząc ostatnich słów przestępcy. — Wyglądałoby to w ten sposób, że w miejscu wyznaczonego przez was spotkania przycałaby się policja, w której ręce wpadlibyście niechybnie. Jakżeż więc mogliście dochodzić swojej krzywdy, jak wy to nazywacie, skoro czekałoby was długoletnie więzienie?

Haczewski rzucił to pytanie rozmyślnie, ażeby dostatecznie wybadać Świdra co do jego istotnych zamiarów. Teraz więc utkwiał zaciekawione spojrzenie w twarz opryszka i czekał odpowiedzi.

— Pan inżynier się nie zna na tych sprawach — zauważył Świder z połaźliwością. Tak do roboty przystępuje tylko partach, którego zaraz przy pierwszym występie nakryją. Ale nie ja — dodał z dumą. — Zrobimy to w taki sposób: Pan, powiedzmy, od jutra będzie miał stale przy sobie żądaną sumę. Nie będzie pan przytem siedział zamknięty w domu, ale jak najczęściej wychodził na ulice, do parku, czy lokali publicznych. I podczas jednego z takich spacerów zbliży się niepostrzeżenie do pana pewien człowiek, który ze słowem „Świder“ wręczy panu białą różyczkę. I temu właśnie człowiekowi odda pan posiadaną sumę.

— Ach taak?... — zdziwił się Ludwik. — Więc nie bezpośrednio wam uiszczę żądany okup. A skąd macie tę pewność, że tamten nie przywłaszczy sobie tej sumy? Bowiem w takim wypadku możecie mnie posadzić, że uchylam się od dotrzymania danego wam przyrzeczenia.

— I na to jest sposób — odparł z uśmiechem Świder. — Ja też muszę mieć kontrolę, choć ufam swoim ludziom. Mianowicie w paczku róży znajdzie pan coś, co następnie, w tydzień po uiszczeniu okupu, umieści pan na widocznym miejscu, w oknie swojego biura.

— Cóż to będzie takiego? — zapytał zaintrygowany Haczewski.

— Właśnie o to mi chodzi, by pan o tem nie wiedział, gdyż w przeciwnym razie, nie wypłacając forsy mojemu człowiekowi, wystawi drugi taki przedmiot w oknie, co będzie dla mnie znakiem, że wszystko jest w porządku. I ja wówczas przez pana musiałbym krapnąć przyjaciela... he, he, he, he... — śmiał się długo, ubawiony naiwnością Ludwika.

— A czy nie przyszło wam to do głowy, że równie dobrze i jego może przyłapać tajna policja, która mogłaby śledzić każdy mój krok w tym czasie? — badał dalej inżynier, który, pochłonięty całkowicie tym nowym dla niego i niezmiernie interesującym tematem, zdawał się zapominać, że chodzi tutaj wyłącznie o jego osobę.

— I ja was będę śledził również w tym czasie, oczywiście w przebraniu i odpowiedniej charakterystyce, a pierwsza kula, jaka wystrzeliłbym ze swego mausera na wypadek dostrzeżenia zdrady, byłaby przeznaczona panu — dodał z naciskiem.

Na dłużej zapadła cisza. Oba mężczyźni rozważali głęboko sens przeprowadzonej rozmowy, wyciągając z niej odpowiednie wnioski.

Haczewski, na którego propozycja Świdra spadała tak nieoczekiwanie, nie ufał jeszcze opryszkowi, posiadając go o nowy jakiś podstęp, który mógł opracować wspólnie z Rachmilem. Starł się więc przed powzięciem ostatecznej decyzji dobrze przemyśleć całą sprawę, ażeby nieopatrzenie nie pogorszyć jeszcze bardziej i tak już nad wyraz ciężkiego położenia, w jakim się znajdował. I właśnie w toku tego rodzaju rozważań wyłonila mu się nowa wątpliwość, która bezzwłocznie wyluszczył opryszkowi.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Miłość od pierwszego spojrzenia

Zona profesora uniwersytetu w poślubnej podróży zakochała się w pięknym skrzypku

Elegancki starszy pan, sir Francis Bradford, profesor uniwersytetu w Montrealu w Kanadzie i pani Vivian, jego niedawno poślubiona małżonka, pojechali w podróż poślubną do Szwecji, do miejscowości Gellivara.

Pewnego dnia małżeństwo wybrało się w góry na wycieczkę. Oboje zmęczeni i postanowili odpocząć w spotkanej gospodzie.

Gospoda była licznie uczęszczana przez turystów i posiadała elegancko urządzonej salę jadalną, w której grał kwartet smyczkowy. Kwartetem dyrygował piękny złotowłosy młodzieniec, równocześnie grając na skrzypcach.

Grał tak pięknie, że zwróciło to uwagę sir Francis i jego żony.

Zwłaszcza lady Bradford była oczarowana grą pięknego skrzypka. I nie tylko gra. Sam skrzypek zrobił na niej jakieś dziwne, a nadzwyczaj pociągające wrażenie.

W pewnej chwili i on zwrócił uwagę na piękną profesorową. Spojrzenia ich spotkały się. W tym momencie poczuli oboje, że dzieje się z nimi coś dziwnego.

Do serc wkraśli im się jakieś uczucie,

którego nazwać jeszcze nie potrafili, ale które już przeczuwali.

Prozaiczny profesor spożył ze smakiem śniadanie, dziwiąc się, że jego żona straciła raptem apetyt. Zauważył, że jest zmieniona.

— Co ci się stało? Czy czujesz się niedobrze — zatroszczył się o jej zdrowie.

— Nic mi nie jest... Chodźmy stąd! — zdecydowała nagle lady Vivian.

Jakkolwiek profesorowi nieco żal było odchodzić od dopiero co podanej wazki ciepłego grogu, bez słowa protestu posłuchał żony, uregulował rachunek i opuścił wraz z nią gospodę.

Po kilku miesiącach państwo Bradford powtórnie odwiedzili Szwecję i zatrzymali się w Sztokholmie. Wiedząc, że tamtejsza opera należy do najlepszych na świecie postanowili pójść na przedstawienie. Któregoś wieczora zjawili się w teatrze. Pani profesorowa zwracała ogólną uwagę zarówno swą wytworną, wysportowaną sylwetką, jak i wspaniałą paryską toaletą. Sir Francis towarzyszył jej z uczuciem dumy.

Zajęli miejsca w pierwszym rzędzie krzesel. Niemal równocześnie przy pulpicie dyrygenta orkiestry, zajęli miejsce

piękny złotowłosy młodzieniec.

Jakby go prąd elektryczny dotknął, odwrócił się nagle i rzucił spojrzenie na pierwszy rząd krzesel. Zobaczył panią Vivian... Ona go też zobaczyła i poznała: był to piękny skrzypek z gospody w Gellivarze.

Kiedy kurtyna uniosła się do góry, lady Vivian ze wzruszeniem zobaczyła, że dekoracja przedstawia jadalną salę gospody w Gellivarze. I sama akcja nasunęła jej szereg wspomnień. Na scenie przy stoliku siedział starszy pan z piękną młodą kobietą. Na podjmu orkiestry, na scenie również, grał młody skrzypek, śląc

łaskawe spojrzenia ku pięknej kobiecie.

W pewnej chwili przestał grać i odśpiewał miłosną arję.

Pani Vivian zrozumiała! Autorem opery i dyrygentem orkiestry teatru w Sztokholmie był piękny skrzypek z Gellivary. Jako punkt wyjścia libretta wziął spotkanie w gospodzie.

Nazajutrz po przedstawieniu w operze, w mieszkaniu pięknego kompozytora zadzwonił telefon.

— Czy zastałam pana Olafa Wyndala — brzmiał w mikrofonie miły głos kobiecy.

— Jestem — odparł kompozytor.

— Czy pan jest skrzypkiem z Gellivary?

— Tak jest...

— Wiedziałam, że muszę pana spotkać...

Jestem dama, która kiedyś przysłuchiwała się pańskiej cudnej grze w Gellivarze. Czy pan mnie pamięta?

Kompozytor pamiętał. Nie mógł nie pamiętać. Wspomnienie pani Bradford

wryło się niezatartymi głoskami w jego sercu.

Poprosił ją o spotkanie. Lady nie odmówi-

ła. Kiedy Olaf Wyndal i pani profesorowa zobaczyli się, po kilku słowach wyznali sobie wzajemną miłość, która z żywiołową potęgą opanowała ich serca od pierwszego spojrzenia. Oboje zrozumieli że spełniło się ich przeznaczenie.

Zbyt dobrze wychowanym, zbyt opanowanym dżentelmanem, był sir Francis Bradford, aby zrobić żonie awanturę, kie-

dy się od niej dowiedział, że

zamierza go rzucić i poślubić szwedzkiego kompozytora.

Nie stawił przeszkód swej małżonce na drodze ku jej szczęściu.

Po kilku tygodniach w kościółku protestanckim w Gellivarze odbył się ślub lady profesorowej z Olafem Wyndalem.

Ponury dramat w domku robotniczym

W Roubaix, w północnej Francji, tajemniczy zbrodniarz odciął głowę robotnikowi polskiemu i zabrał ją z sobą

W piątek rano wykryto w Roubaix potworną zbrodnię, popełnioną na osobie robotnika polskiego, wśród tajemniczych okoliczności.

Jakiś nieznanymi zbrodniarz zamordo-

wał robotnika polskiego, któremu nastę-

odciął głowę i zabrał ją z sobą.

Oto kilka szczegółów tej strasznej zbrod-



Plk. Lindbergh, (na zdjęciu z lewej) znakomity lotnik amerykański, zdobywca Atlantyku, przebywający obecnie w Dublinie, w Irlandji uczy pilotażu prezydenta Irlandji de Valerę (z prawej).

Nauczycielka zaślubiła swego ucznia

Jej mąż musiał opuścić szkołę

W wiejskiej szkole, w pobliżu Detroit w Stanach Zjednoczonych, jest nauczycielką Paulina Roberts. Pomiędzy jej uczniami, znajdował się, zapóźniony bardzo w naukach, 16-letni, syn jednego z rolników Harlis Reeder. Pomimo niechęci do książek Harlis był chłopcem nad wiek rozwiniętym i wyrośniętym, a jak się okazało, dość przedsiębiorczym, gdyż potrafił rozkochać w sobie swą nauczycielkę starszą od niego zresztą nie o wiele, bo tylko o pięć lat.

Zakochana nauczycielka postanowiła wyjść za swego ucznia, lecz, ponieważ nakazują to przepisy służbowe, musiała uprzednio uzyskać na ten związek pozwolenie przełożonych władz.

Powstało trudne dla władz do rozstrzygnięcia zagadnienie, czy mogą na małżeństwo nauczycielki z uczniem pozwolić, a w razie, jeśli pozwolą, czy możliwym jest, aby nauczycielka uczyła nadal ucznia... będącego jej mężem?

Koniec końców miłość nauczycielki zwyciężyła. Potrafiła uzyskać zezwolenie na małżeństwo z Harlisem Reederem, lecz równocześnie jej mąż musiał opuścić szkołę. Obecnie korzysta z prywatnych lekcji żony i niebawem ma przystąpić do egzaminu.

Niestety, nie będzie go zdawał przed swą żoną, a przed specjalnie przysłanym egzaminatorem.

Para młoda, zakuta w lodowe bryły na ślubnym kobiercu

Amerykanie lubią oryginalność we wszystkim. Żadna z dziedzin życia nie cieszy się taką rozmaitością obrzędów jak właśnie przy małżeństwie. Jakich wycieczek na tem polu nie dokonali Yankes! Czytaliśmy już o ślubach na szczycie masy, w głębinach oceanu w lokalach nocnych, na górskich upłazach, na pustyni, w obozie nudystów i wreszcie obyczajem indyjskich fakirów — na deskach, gestonabijanych gwoździemi. Rekord oryginalności jednak na tem polu pobiła pewna para w Kalifornji.

Przed gmach urzędu cywilnego zajeżdżał pewnego dnia samochód ciężarowy, z którego robotnicy wyładowali dwa bloki lodu i wnieśli je do sali, gdzie udziela się ślubów.

— „Nie gap się pan! — rzekli z typową amerykańską bezceremonialnością do urzędnika, który ze zdziwioną miną przyglądał się leżącym na podłodze dwóm bryłom lodu, zapomniawszy zupełnie, że miss Hopkins i młogier Jackson zapowiedzieli na dziś godzinie 10 przybycie do urzędu celem zawarcia ślubu. Za chwilę oba bloki

lodowe były już przepiłowane. Z wydrążenia wylonili się nowożeńcy i drząc z zimna, złożyli przed urzędnikiem, przerażonym tą ekstrawagancją, ślubowanie gorącej, dożgonnej miłości. Kontrast tych słów w zestawieniu z lodową powłoką, w jaką doniedawna jeszcze zakute były dwa „kochające się“ serca, wywołał wśród zebranej w międzyczasie przed urzędem stanu cywilnego, licznej ludności i reporterów pism — okrzyk cielecego zachwyty. Tego jeszcze nie było! A niektórym Amerykanom imponuje bardzo wszystko, co jest nowe, choćby to było najgłupsze. Takie to już są wielkie, kochane dzieci cywilizacji!

Przyczyna

Komwojazer obserwuje swego koleżkę, który nie dziwnie, mój mężu, jak ten go, który wkłada czystą kartkę do koperty i adresuje do swojej żony.

— Co to ma znaczyć — pyta.
— Pokłócił się przed wyjazdem i teraz nie rozmawiamy z sobą.

ni. Dramat rozegrał się w małym domku robotniczym, jakich jest wiele w Roubaix, w którym mieszkał 28-letni Kujawski Ignacy, robotnik w fabryce Kuhlmana, z 29-letnią Ludwiką Dziedzic.

W ubiegły czwartek Kujawski nie pracował i spędził popołudnie w domu na pisaniu listów, których adresaci nie są znani. Około godz. 16,30 Kujawski wyszedł, by wrzucić listy do skrzynki pocztowej.

O godz. 21,30 Ludwika Dziedzic poszła, że Kujawski wrócił do domu i udała się do swojego pokoju. Kujawskiemu towarzyszył jakiś mężczyzna, którego Ludwika nie znała. Wkrótce usłyszała

odgłosy gwałtownej kłótni, a potem stuk przewracanych krzesel.

Ludwika, zaniepokojona, nie zeszła z poddasza, obawiając się, by się jej również nie dostało, gdyż Kujawski niezawsze był dla niej czuły.

Po chwili walka ustała i Ludwika położyła się spać. Nazajutrz rano o godz. 4-tej Ludwika wstała, by udać się do pracy. Po napięciu się kawy, udała się do drugiego pokoju, by z szafy zabrać płaszcz.

Oczom jej przedstawił się straszny widok.

Na ziemi w kałuży krwi leżały zwłoki Kujawskiego bez głowy. Na jej krzyki przerażenia nadbiegli sąsiedzi i wezwano policję.

Władze policyjne wszczęły natychmiast dochodzenie. Wkrótce odnaleziono nóż, narzędzie zbrodni, rozbitą portret ofiary, lecz głowy zamordowanego nie odnaleziono. Niewątpliwie

zbrodniarz zabrał głowę z sobą.

Wydaje się, że Kujawski, gdy wyszedł wrzucił listy, spotkał się w jednej z knajp z jakimś znajomym i zaprosił go do siebie. Policja narazie czeka, aż ktoś się zgłosi, który widział ofiarę w towarzystwie zbrodniarza na ulicy, czy w knajpie.

Jeśli chodzi o stwierdzenie powodów zbrodni, narazie trudno coś powiedzieć.

Powody zbrodni są tak ciemne,

jak tajemniczo przedstawia się przyczyna dla której zbrodniarz zabrał głowę swej ofiary. Nienawidził, która kierowała ręką zbrodniarza, musiała być okrutna, gdyż zbrodniarz, pozbawiony życia Kujawskiego, rzucił się następnie na jego portret, wiszący na ścianie i zniszczył go.

Potworna zbrodnia, popełniona na osobie Kujawskiego, wywołała w Roubaix i okolicy sensacyjne wrażenie.

Jak daleko sięga wzrok sokoła?

Wiadomo, że sokół potrafi najmnijesz nawet przedmiot, jak np. gołębia, zauważyć z bardzo wielkiej odległości. Zny prof. Schmid Bastian przeprowadził badania, celem ustalenia, na jak daleką przestrzeń sięga wzrok sokoła. Po mozołnych badaniach ustalili ściśle dwie odległości, a mianowicie 1077 i 1661 metrów. Dr. Schmid pisze tak o swoich pracach: „Sokół, któremu zdjęto kaptur, wznosił się błyskawicznie i doleciał w kierunku ścierniska, położonego w odległości 1077 metrów. Mimo, że grupa obserwatorów lornetami połowem w wszystkich kierunkach gruntownie przepatrzyła całą okolicę, nie zdołała nic zauważyć, sokół natomiast zauważył gołębie na ściernisku, które szukały ziarna. Duże stado gołębi, które się wkrótce wzbilo w powietrze, uciekając przed sokolem, udowodniło, że sokół zobaczył je na ściernisku i w tym kierunku się rzucił.“

Pracowitość pszczół

Pół kilograma miodu wymaga pracy pszczoł z 7.500.000 kwiatów. Aby tę pracę wykonać, pojedynczy człowiek musiałby zużyć 12.500 godzin, a zatem 1562 dni roboczych po 8 godz. pracy. Linja lotu pszczoły, aby znieść miodu na pół kilograma, wymaga trzykrotnego lotu dookoła globu ziemskiego.



W słonecznej Kalifornji kapryśne Amerykanki wpadły na nowy pomysł: kąpiele słoneczne konno.